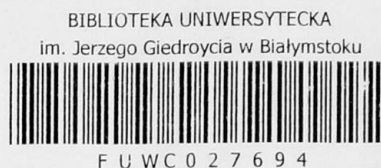


- 2009
- * **PRYWATYZACJA CZARNOROBOCZYCH**
 - * **MROczne PRAGNIENIA W SŁONECZNY DZIEŃ**
 - * **MIĘKKI STOŁEK W WYSOKIEM**
 - * **KOLNO PRZED LATAMI**
 - * **TV i TVSat**



str. 4
str. 5
str. 8-9
str. 13
(wkładka)

KONTAKTY

27 (608)

5 LIPCA 1992

CENA 2500 ZŁ

ALICJA NIEDŹWIECKA

Zarłoczny procent

Położy się spać: ciało ciężkie, jak kłoda. Oczy wciąż otwarte, choćby kładła kamienie na powieki. Leży i wciąż o tym myśli. I nie może sobie tego wytłumaczyć, jak to się stało. Boże, żeby tyle narosło! Potem wstaje o wpół do piątej, zmęczona od tego myślenia i idzie krowy doić.

Cały czas zastanawia się, jak spłacić ten dług.

cd. na str. 8-9



**Jak
w banku!**

MARIA KONOPKA: „Łomżyńskie należy do najsłabiej rozwiniętych regionów kraju. Chcemy więc angażować się w przedsięwzięcia służące jego rozwojowi”.

KONTAKTY

KONTAKTY



pisza m.in.: Gabriela Szczęsna o „szefowej” własnego życia * Anna Cison o pokretnej drodze do szczęścia * Adam Dobronski o porażających wspomnieniach i woli przebaczenia * Mira Chojnowska o poglądach pracowników „Bawelny” z Łomży i Zambrowa oraz „Płyty” z Grajewa. Ponadto: Maria Tocka rozmawia z Nicole Gourgaud, burmistrz Grajewa na polmetku, chevrolet dla SKAR-a, felieton Wiesława Wenderlicha, TV i TVSat.

SEJMIK SAMORZĄDOWY WOJEWÓDZTWA skupił się podczas ubiegłotygodniowej sesji na trzech niezwykle istotnych sprawach: stanie sanitarno-higienicznym, zdrowiu młodzieży szkolnej i ochronie środowiska. Według materiału sanepidu duże niebezpieczeństwo epidemiologiczne stwarza szczególnie bazarowa sprzedaż żywności (dyrektor Bronisława Sikorska obawia się nawet cholery na łomżyńskim „Manhattanie”). Fatalny jest stan wody w większości studni wiejskich (z wodociągami w wsi i w miastach jest nieźle). Dramatyczne dane przyniósł raport kuratora oświaty (czytaj: „Pokolenie cherlaków”, str. 6). Bardziej optymistyczny był materiał o stanie środowiska. Wróciły nierozstrzygnięte konflikty w Stawiskach (chodzi o podział gminy na miejską i wiejską) oraz w Godlewie i Mianowie, które chcą powrócić do gminy Andrzejewo.

**WIERZYCIELE, REPREZENTU-
JĄCY 60 PROC. ZADŁUŻENIA
ŁZPB „NAREW” w Łomży, przychylnie przyjęli porozumienie o zamianie wierzycelności na udziały w spółce, która stałaby się właścicielem części Zakładów (18 proc. woli starać się o odzyskanie pieniędzy, część z 218 wierzycieli odpowie w ciągu dwóch tygodni). Układ zakłada m.in. rezygnację wierzycieli z 50 proc. zadłużenia z odsetkami, zaniechanie procesów sądowych i dalszego naliczania odsetek, spłatę dużej grupy drobnych wierzycieli (130 firm – łącznie 750 milionów) w ciągu roku, a kolejnej (z 13 miliardów) w miarę zdobywania pieniędzy. Projekt w takiej postaci (sprecyzowany zostanie w postępowaniu układowym przed sądem) zaakceptowali dwaj główni wierzyciele: Powszechny Bank Kredytowy i Skarb Państwa.**

RAPORT ZESPOŁU REPREZENTUJĄCEGO EWG pod przewodnictwem Irlandczyka Johna Grindle, który dwa tygodnie badał rozwój „holenderskich” gospodarstw mlecznych w Turośli, zaprezentowany został w Ministerstwie Rolnictwa. Nie ma jeszcze pełnej oceny finansowej przedsięwzięcia z punktu widzenia biorących w nim udział rolników. Wymierne efekty dotychczasowe, to wzrost ilości krów i ich wydajności mlecznej, wprowadzenie intensywnego gospodarowania (pewne metody przejmują już sąsiedzi turoślańskich farmerów); powstanie spółdzielnia rolników (ma szukać rynków zbytu na wysokiej jakości mleko). Nieopłacalne byłoby (na razie) tworzenie mleczarni. Konkluzja raportu: eksperyment kosztował do tej pory przeszło 52 miliardy (połowę wyłożyła strona polska, połowę Holandia i EWG) i powinien być kontynuowany.

KSIĄDZ PRAŁAT HENRYK KORŻA OTRZYMAŁ „Ordeł Wdzięczności Społecznej”, przyznawany przez czytelników „Zielonego Sztandaru”. Wyróżni jako sekretarz Konferencji Episkopatu Polski do Spraw Trzeźwości. Kandydaturę zgłosiło Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

SŁABO PRZYGOTOWANI BYLI
W TYM ROKU UCZNIOWIE do egzaminów do szkół średnich; około 30 proc. nie zdało jednego z egzaminów pisemnych, wielu zdawało „miernie”. Wolne miejsca pozostały w większości „ogólniaków” i szkół rolniczych. Nieco miejsc ma także łomżyńska „budowlanka”.

ZE WZGLĘDU NA NIKŁĄ SZKODLIWOŚĆ CZYNU prokurator rejonowy w Grajewie umorzył postępowanie przeciwko księdzu Tadeuszowi Górskiemu o naruszenie stanu zabytkowej kwatery żołnierzy niemieckich na grajewskim cmentarzu. (Pisaliśmy o tym w tekście „Mea culpa”, „Kontakty” nr 18/92).

OSTRO ZA OCHRONĘ ŚRODOWISKA ZABRAŁA SIĘ Rada Miejska Łomży. Stosowna uchwała precyzuje sposób postępowania ze śmieciami i nieczystościami płynnymi: mogą być wywożone tylko w sposób gwarantujący zabezpieczenie dróg, na ściśle określone miejsca i przez firmy dysponujące odpowiednim transportem.

DO KOŃCA SIERPNIA NIE BĘDĄ JEŹDZIĆ po Łomży autobusy MPK linii: 7, 9, 12 i 18. Mniej będzie kursów „3” i „13”.

CO CZWARTY ŁOMŻYŃSKI UCZEŃ JEST PRZEWLEKLE CHORY. Dominują schorzenia układu nerwowego (wzrok, słuch, zaburzenia psychiczne), kolejną grupę stanowią choroby układu oddechowego (w ubiegłym roku były nawet trzy przypadki gruźlicy), układu krążenia i reumatyczne, układu moczowego. Blisko 10 proc. uczniów ma trwałe uszkodzenie narządów ruchu i zaburzenia równowagi (szczególnie wady postawy). Zdarzają się nawet pojedyncze przypadki choroby wrzodowej.

KLASA DLA DZIECI NIEDOSŁYSZĄCYCH I GŁUCHYCH powstanie od nowego roku szkolnego w Szkole Podstawowej nr 10 w Łomży.

Z WYPOCZYNKU organizowanego przez TPD, SZS, harcerstwo, Katolickie Stowrzenie „Pokój i Dobro”, zakłady pracy (m.in. BGŻ i „Płyty” z Grajewa) oraz szkoły skorzystało około 5 tysięcy uczniów (14 proc. młodzieży szkolnej w województwie). Lomża organizuje wypoczynek dzieciom z Chemnitz w Ciechanowcu, Rajgrodzie i Lebie; w zamian do Niemiec jadą trzy grupy młodzieży polskiej. W miastach organizowane

będą półkolonie. Statystycznie więcej łomżyńskich dzieci, niż przeciętnie w kraju, ma szansę na wypoczynek poza miejscem zamieszkania.

**WYNIKI KONTROLI URZĘDU
WOJEWÓDZKIEGO**, spowodowanej szeregiem zarzutów grupy radnych i mieszkańców Rutek pod adresem wójta Józefa Bartlińskiego (przez pewien czas okupowany był nawet Urząd Gminy), skierowane zostały na ręce przewodniczącego rady Gminy. W najbliższym czasie zostaną rozpatrzone na sesji. Nieoficjalnie udało się nam dowiedzieć, że kontrolerzy nie dopatrzyli się niezgodnych z prawem działań wójta.

**ZA WZMOCNIENIEM POZY-
CJI SAMORZĄDÓW** i utworzeniu
powiatów w Grajewie, Kolnie, Wy-
sokiem Mazowieckiem i Zambrowie
opowiedział się Zarząd Wojewódzki
Porozumienia Centrum na spotkaniu
w Zambrowie.

OGÓLNOPOLSKI SPŁYW KAJAKOWY „PISA 92” na trasie z Pisz do Morgownik organizuje Klub Wodny „Canoe” przy łomżyńskim oddziale PTTK w dniach 16-19 lipca. Szczegółowe informacje: PTTK, ul. Giełczyńska 1 (tel. 47-18).

**FILMY WIDEO, ZAJĘCIA TA-
NECZNE, MUZYCZNE,** plastyczne
i teatralne oraz wycieczki (Augu-
stów, Warszawa) proponuje na lato
Miejski Dom Kultury w Grajewie.

PORTRET POLSKI Z DRUGIEJ POŁOWY XVIII WIEKU ze zbiorów Fundacji im. Ciechanowieckich i Zamku Królewskiego w Warszawie pokazany zostanie na wystawie zorganizowanej w Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu. Otwarcie wystawy 2 lipca o godz. 12.00.

„KONTAKTY” DROŻSZE

Od przyszłego numeru „Kontakty”, niestety, drożeją i kosztować będą 3 000 zł. Dotychczasową cenę utrzymaliśmy niemal rok. W tym czasie podróżowało wszystko, co wpływa na koszty wydawnicze. Od kilku miesięcy widać to po rosnących cenach innych gazet i czasopism. Liczymy na zrozumienie wiernych Czytelników.

DRZWI DO PIEKŁA

„Kiedy żona aresztowanego przyniosła zamiast tylko 40 tys., wściekły Socha zastrzelił więźnia na p w drodze do ubikacji. W kilkadziesiąt lat później o tamtych dni przypominają drewniane drzwi w piwn to fragment reportażu Karoliny Tomczyk o więzien Grajewie, który ukaże się za tydzień.



• „Obetniemy po fry o trzy lub cztery wymianie nikt nie straci, którzy trzymają pi „pończochach”. Przez będą obowiązywały, wych, także stare bank wiedziała o denominacji prezes NBP, Hanna wicz-Waltz.

• Milion złotych g
zapłacić Romuald Sze
b. wiceminister obr
odmawia stawienia si
słuchanie przez sejm
ds. uchwały lustracyjn

● Premier Waldem
zajmuje trzecie miej
ście najpopularniejszy
ków (po Jacku Kuro
sztofie Skubiszewski
badań Instytutu „Pent

- Tylko dwa sposoby obszarów wolności zaczęło jakkolwiek gospodarczą. Z tego p szary zostaną prawd zlikwidowane.

• „Osobiście podpi-
pod wnioskiem, by o
dokumentacji Służby E
stwa, jakie pozostały,
zlikwidować. Albo za
archiwum dla history
wiedział ks. Henryk
ski, prałat parafii św
w Gdańsku.

• 3 028 mln wygra-
-Lotku to największa
Polsce. Rekord Bingo
ruletki (Casinos Pola
tys. dolarów, Krajow
Pieniężnej – 1 mld zł.

● Pamiętniki Wojciecha zelskiego „Stan wojny czego?” były najlepiej sprzedającą się książką w ostatnich miesiącach. Według badań „Pentor” największą sprzedaż się poradniki i die; spadło zainteresowanie ratura piękna.

wy Klub Aktywny otrzymał w darzenie amerykańskiej w Chevrolet. Jednocześnie 19 osób. Jest na platformę, która wyjazd aż do Chicago. Jego wartość 100 dolarów. Samochód stara rehabilitacyjne w Fundacji centralne.

no bardzo nam
ennictwo i wyst
demara Baranov
farmaceutyczne
m życzliwego A
pochodzącego z
go też moje „M
kulach Andrzej
AR-a.

ous, jedyny tego
byłby przysłowie
wielu niepełnosp
ić z wózkami, b

mi akcesoriami
y, na wypoczy
owi, ale całemu
hód jest dla
y go otrzyma
esyłki, który
larów (ok. 60

byby każdy mie
c złotych – tak
by wystarczyło
gorąco prosi w
cierpienia inn
o pomoc. To
onych „innych”
późna wpłacać n
zawa, Oddział v

TYCZNY ZA
DETYCKI ZA
astepnym t

...wyniki konkursu, za dwa tygodnie konkursu natomiast rozstrzygnięciu na „Pamięć” z naszego punktu widzenia, jaką rolę w Polsce, może po wakacjach

cja społeczna
gorsza,
oku. Już w
dwa przewid
utrzymanie
w społeczny
nie dzieje
by nazwać
anym. Ale
Zaostrzyła
stąpienia pu
zego wyraż
skusie o pr
Powstały p
polityczne
zradyzalizo
kontynuacji
ch wokół
w. środowi
ych, związa
remietiew
ch ten wyra
przystąpie
remiera O
tego w tym
ministra ob
go rządzie
zyskał now

Wy Klub Aktywnej Rehabilitacji otrzymał w darze od Kongresu amerykańskiej w Chicago mikro-Chevrolet. Jednorazowo może zić 19 osób. Jest wyposażony w na platformę, która umożliwia wyjazd aż dziesięciu wózków ch. Jego wartość wynosi ponad dolarów.

samochód starały się wszystkie rehabilitacyjne w Polsce, zabiegaly dacje centralne. Ale otrzymała BP, Hanna

no bardzo nam pomogło osobin- gennictwo i wystąpienie w Kon- Romuald Szczędnym Baranowskiego, prezesa inister obron- farmaceutycznej „Eskulap” i stawienia się życzliwego Antoniego Soko- przez sejm- pochodzącego z Łomży. A może ty lustracyjnego też moje „Maryski”? – mówi ier Waldem- kulach Andrzej Trochimowicz, trzeciej miej- AR-a.

popularniejsz- us, jedyny tego typu samochód Jacku Kuro- byłby przysłowiowym oknem na wielu niepełnosprawnych. Można kubiśzewsk- ić z wózkami, kulami i innymi tytutu „Pen- mi akcesoriami do sanatorium, o dwa spos- y, na wypoczynek. Służyłby nie rów wolno- owi, ale całemu województwu. akakolwiek hód jest darem. Jednakże zają. Z tego p- y go otrzymać, musi pokryć staną praw- esylki, który wynosi aż pięć ane. larów (ok. 60 milionów zł) To dyby każdy mieszkaniec wpłacił

ok złotych – taki odruch serca – by wystarczyło. gorąco prosi wszystkich wra- ac. Albo za- cierpienia innych, wszystkich dla history- o pomoc. To szansa nie tylko ks. Henryk- onych „innych” w Klubie. Pie- t parafii św- żna wpłacać na konto: SKAR. tu. zawa, Oddział w Łomży 374404- z dopiskiem „Samochód”. (M)

3 mln wygra- największa rekord Bingo TYCZNY ZA TYDZIEŃ CETYCKI ZA DWA

Casinos Polan- j – 1 mld zł. astępnym tygodniu za- rów, Krajow- ych wyniki konkursu pla- j – 1 mld zł. Stan woj- go, za dwa tygodnie roz- były najlep- e konkursu poety- siązką w osta- atomiast rozstrzygnięcie Według bada- na „Pamiętnik nasto- największym- względu na olbrzymią poradniki i rac, jaką otrzymaliśmy o zaintereso- Polski, możliwe będzie po wakacjach (we wrze-

IEKI- ja społeczno-polityczna gorsza, niż na po- a zamiast oku. Już wtedy można ięznia na p- wo przewidzieć kłopoty t później o utrzymaniem się, falę w społecznych. Jednym zwi w piwn- nie dzieje się nic, co k o więzien- by nazwać czymś nie- zany. Ale są pewne Zaostrzyła się retoryka, stąpienia publiczne poli- zego wyrazem są choćby rskusje o problemie tzw. Powstały pewne ugru- polityczne, które bar- zradyzowały. Stano- kontynuację ugrupowań ch wokół dotychczas- w. środowisk niepodle- ych, związanych z Kar- eremietiewem, Ziemiń- ch ten wyraźnie umocnił przystąpienie do niego remiera Olszewskiego i niego w tym środowisku ministra obrony narodo- go rządzie. Co prawda zyskał nowych, głośnych

TRZY PYTANIA DO...

JÓZEFA MIODUSZEWSKIEGO, prezesa Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Łomży.

– Jeżeli odrzucimy hasła-zakłęcia „antyrecesyjny”, „prereformatorski” itp., którymi posługują się dzisiaj wszystkie partie polityczne, jakie są główne założenia programu gospodarczego PSL?

– Głównym założeniem naszego programu jest rozwój rodzimej produkcji zarówno rolnej, jak i przemysłowej. Aby stało się to możliwe, potrzeba w kraju gospodarza, który zadbałby o polskie interesy. Gospodarką rynkową rządzi kompetencja i odpowiedzialność. Nie może więc dochodzić do takich absurdów, jak choćby ze zbożem. Najpierw wysyłaliśmy je na Wschód po niskiej cenie, a gdy nagle okazało się, że nasze magazyny świecą pustkami, zmuszeni byliśmy kupować zboże za granicą za ciężkie pieniądze. Bzdurą jest także nagłaśnianie twierdzenia, że interesy wsi są sprzeczne z interesami miasta. Czy trzeba przekonywać, że jedno nie może żyć bez drugiego?

Oczywiście, popierając i rozwijając rodzimą produkcję, nie można rezygnować z handlu zagranicznego, ale tak, by nie stłumić własnego rynku. Musi zmienić się także system kredytowania nie tylko w rolnictwie, ale we wszystkich dziedzinach gospodarki.

– Patrząc na przywódców partii chłopskich odnosi się wrażenie, że polska wieś jest skłócona, podzielona i nie ma mowy o jedności. Czy tak jest rzeczywiście?

– Polska wieś jest przede wszystkim zdezorientowana; bez rzeczowej informacji o tym, co się faktycznie w kraju dzieje i dla-

czego. Nie ulega wątpliwości, że dotychczasowe elity polityczne były zainteresowane podziałem wsi. Każda partia chciała mieć ozdobnik „ludowy”, zabiegając o członkostwo chłopów, szczególnie w okresie wyborów parlamentarnych. Wieś to 40 proc. społeczeństwa, a więc znaczna siła. Niektórzy liderzy ruchu ludowego świadomie lub nie poszli różnymi drogami, starając się skupić wokół siebie wieś. W politycznych programach partii chłopskich są znaczne różnice, natomiast w gospodarczych niewielkie. Polska wieś jest mało zaangażowana w rozgrywki polityczne. Powołaniem każdego rolnika jest uprawa ziemi, siew i zbieranie plonów. Chłop nie może być ofiarą swojej ciężkiej pracy. I o to chodzi całej polskiej wsi.

– Rolnicy wiążą dużą nadzieję z chłopskim premierem. Trzeba im uczciwie powiedzieć, co naprawdę w polityce rolnej może się zmienić, a co nie, by nie doszło do kolejnego rozczarowania.

– Rolnicy mają dość obietnic, ale przede wszystkim trzeba im uświadomić, że zmiany, których oczekują, nie dokonują się z dnia na dzień. Myślę, że w niedługim czasie możliwe jest zapewnienie zbytu rodzimych produktów rolnych, m.in. za pośrednictwem Agencji Rynku Rolnego. Również bez ratowania przemysłu produkcyjnego dla rolnictwa nie ma mowy o ruszaniu z miejsca. Egzekwowanie wzajemnych zobowiązań i właściwe kredytowanie zarówno produkcji, jak i inwestycji rolnych mają z tym ścisły związek, jak wszystko w gospodarce. Na to potrzeba czasu, ale w każdej chwili możliwe jest podejmowanie decyzji przez ludzi kompetentnych i odpowiedzialnych.

Z PRAWA NA LEWO

UChS

popiera Pawlaka

Zebrane na nadzwyczajnym posiedzeniu władze Unii Chrześcijańsko-Społecznej (Akcja ekumeniczna) z niepokojem i rozgoryczeniem obserwują utrudnianie ze strony niektórych partii chrześcijańskich wysiłków Prezydenta na rzecz utworzenia stabilnego rządu ponadpartyjnego, zdolnego wyjść naprzeciw oczekiwaniom społecznym. Ludzie w Polsce pragną stabilizacji politycznej, a nie wyniszczających walk personalnych i partyjnych, szkodzących Polsce. Osobę Waldemara Pawlaka z mandatu Prezydenta i Sejmu tworzącego rząd traktujemy jako symbol wyjścia z kręgu politycznych sprzeczności, rozdzierających dotychczasowe elity polityczne i rujnujących szanse Polski na lepsze jutro. UChS – chrześcijańskie środowiska ekumeniczne w imię dobra wspólnego gorąco popierają wysiłki Prezydenta RP i Premiera Pawlaka.

Wzywamy wszystkich zdolnych przekroczyć krąg swych partykularnych interesów do poparcia akcji konsolidacji, owocując tworzenie akceptacji społecznej rządu i mówiąc mu zdecydowanie tak, zaś destruktorom porządku demokratycznego mówiąc zdecydowanie nie.

Zarząd Krajowy Unia Chrześcijańsko-Społeczna w Warszawie

(Przypominamy, że w rubryce „Z prawa na lewo” bezpłatnie zamieszczamy wszelkie materiały (do półtorej strony maszynopisu) partii politycznych, organizacji społecznych i zawodowych).

Pyskówki, oskarżenia, pomówienia, petycje zdają się dominiować w polskim życiu politycznym ostatnich tygodni. Dziś wydarzenia tego gorącego okresu komentuje LECH KOZIOŁ, senator Ziemi Łomżyńskiej ubiegłej kadencji.

Przy podniesionej kurtynie

liderów, ale jego formuła i ideologia nie uległy zasadniczej zmianie. Dominują hasła związane z akcją lustracyjną.

Społeczeństwo tzw. Polski wojewódzkiej odbiera te zmiany zupełnie inaczej. U nas ta radykalna retoryka, drastyczne hasła, nie są jeszcze zbyt nośne. Życie polityczne w takich miastach jak Łomża wydaje się senne. Wygląda to tak, jak w partiach zachodnich, które uaktywniają się zwykle tylko w okresie kampanii wyborczej.

Myślę, że to, co dzieje się w kraju, dla przeciętnego obserwatora jest ekscytujące. Nie

jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że życie polityczne toczy się przy podniesionej kurtynie. Jeśli przyjąć, że bardziej nośne dla opinii publicznej są wystąpienia demagogiczne, drastyczne w swojej treści (nie brakuje ich zarówno w Sejmie jak i mass mediach) można odnieść wrażenie prawdziwej katastrofy. W rzeczywistości życie polityczne toczy się znacznie spokojniej.

Sądzę, że premier Pawlak będzie miał problemy z utworzeniem rządu, który poparłaby większość w parlamencie. Choć jest doświadczonym polity-

kiem, jego stronnictwo nie ma nośnego programu społeczno-gospodarczego. Ponadto jest obciążone wieloletnią koalicją z PZPR. Wśród ugrupowań, które formalnie popierają premiera, istnieje pewien opór przed udzieleniem mu poparcia bezwzględ-

nego. Nie oceniam obecnej sytuacji kraju jako dramatycznej. Państwo funkcjonuje w oparciu o zatwierdzony budżet na tyle, na ile jest to możliwe. Jest to jednak działanie w wymiarze codzienności. Przygnębiający jest brak porywającej większości, czy choćby akceptowanej przez większość wizji przyszłości.

Może się zdarzyć, że przeciągające się perypetie z utworzeniem rządu, z realizacją przyszłościowej polityki gospodarczej, doprowadzą do nowych wyborów, czy też wykorzystania osoby prezydenta, na czas przejściowy, do utworzenia silnego ośrodka władzy wykonawczej.

Po 25 latach pracy w SKR traktorzysta Franciszek Olszewski może kupić ze swojej pensji (700 tys. miesięcznie) pół metra kwadratowego kuchni lub pokoju. Gdy dołoży emeryturę żony (1 110 tys. zł) i pensję córki bibliotekarki (475 tys.) wystarczy na dwa metry kwadratowe mieszkania. Jeśli będą odkładać wszystkie zarobki do września, prawdopodobnie termin wykupu, złożą się na osiem metrów. Co będzie z resztą?

– Głowa od tego boli, spać nie mogę – martwi się Zofia Olszewska. – Co z nami będzie, nam na chleb często nie starcza, a tu mamy zapłacić 75 milionów! Z czego?

Na początku czerwca otrzymali pismo od prezesa SKR, Antoniego Siwika, w którym proponował sprzedaż mieszkań na własność. Zakładowe M-3 mają być sprzedane szybko. Zdaniem prezesa „warunkiem kupna będzie jednorazowa opłata w ciągu miesiąca od daty powiadomienia o terminie postawienia mieszkania w stan sprzedaży”. Dalej lokatorzy przeczytali, że jeśli nie kupią, to: „Mieszkanie zostanie wystawione na sprzedaż w formie przetargu dla osób trzecich i wówczas zostanie Pan usunięty z mieszkania”.

W bloku zawrzało. Co prawda, nie we wszystkich rodzinach. W dwóch dorośli pojechali szukać szczęścia za granicę. Zostali ci, którym zdrowie i przepracowane lata nie pozwalają na wyjazd na saksy.

Stanisław Abramowicz z parteru pracuje w SKR od 25 lat. Żona wychowuje trójkę dorastających synów. Mieszkają w dwóch pokojach z dużą, widną kuchnią, łazienką i spiżarnią.

Jadwiga Abramowicz ma nadzieję, że uda im się zebrać pieniądze; może pożyczą od rodziny? Mieszkają w starszej, 25-letniej części domu, więc ich 54-metrowe mieszkanie wyceniono „tylko” na 50 milionów. Konkretnie jeszcze nie wiedzą, w jaki sposób pożyczą i jak oddadzą. „Ale jest jak jest, taki mus”, godzi się z życiem Abramowiczowa.

Ich sąsiedzi z naprzeciwka budują, przy pomocy rodziny ze Stanów Zjednoczonych, dom. Prawdopodobnie nie wykupią mieszkania.

Na parterze mieszkają Gutowsy. On na rencie, ona sprząta w szkole. Krystyna Gutowska dowiadywała się w Kuratorium, czy może wziąć pożyczkę na kupno mieszkania. Obiecali, że dostanie... 15 mln. Co z brakującymi 35 mln? Nie mają i mieć nie będą, bo skąd?

W największym (67-metrowym) lokalu mieszka główna księgowa SKR-u, Lidia Domurat. Mieszkanie zostało powiększone kilka lat temu kosztem sąsiada. Księgowa rozmawiała ze mną przez przymknięte drzwi: „Nie nie będę mówiła o wykupie mieszkań, to sprawa Zarządu i prezesa”. Lokatorzy twierdzą, że księgowa ma apetyt na dwa sąsiadujące ze sobą mieszkania.

Najwięcej złorzeczeń słysząc wieczorem na podwórku, między domem, a walącymi się komór-

kami. Schodzą się wtedy kobiety i narzekają na biedę, prezesa i zły los. W dzień boją się mówić głośniej. Ich mężowie mogą stracić pracę, a kto weźmie czterdziestoparoletniego, wyniszczonego mężczyznę? Pociągają się, że prezes nie ma prawa wyrzucić na bruk. Na razie nie zorganizowali się, nie protestowali wspólnie. Każdy ogląda się na drugiego.

– Mamy czas na odpowiedź do końca czerwca. Może potem będzie zebranie z prezesem, może zaproszą nas na Walne Zgromadzenie – zastanawiają się prywatyzowani lokatorzy.

Prezes Siwik jest pewny swoich racji: – To wszystko zrobiłem dla dobra pracowników. Wyceniliśmy mieszkania według przepisów i ksiąg. To jest drogo? A ile kosztuje mieszkanie spółdzielcze? Kilka razy drożej i nikt nie pyta, skąd ludzie mają brać pieniądze.

Antoni Siwik zapewnia, że jego propozycja musi być zatwierdzona przez Walne Zgromadzenie, które odbędzie się pod koniec miesiąca. Dopiero wówczas będzie można przygotować sprzedaż. Do września wszystko powinno być załatwione.

– Chcemy korzystnie sprzedać pracownikom mieszkania. Na raty im nie rozłożę, bo nie jestem bankiem. Takie są czasy, wszystko powoli będzie prywatne. A u nas ludzie idą po linii najmniejszego oporu.

Antoni Siwik chce utrzymać SKR. Twierdzi, że nie grozi

mu plajta. Zatrudnia 30 pracowników. Pytany o średnie zarobki w zakładzie długo milczał, po czym wyciągnął kalkulator: „Okolo półtora miliona złotych”. Traktorzysta Olszewski przynosi do domu 700 tys., Abramowicz niewiele więcej...

Prezes uważa, że lokatorom jest za dobrze.

– Nie płacą czynszu, tylko opłaty za światło i wodę, mają ładne, przestronne pokoje, w nowej części domu jest klepka. A pieniądze? Mogą wziąć pożyczki z banku. A zresztą, co to jest 50 mln zł – patrzy na mnie porozumiewawczo.

Największe kłopoty prezes Siwik ma z Krystyną Dalbą, wdową po pracowniku SKR. Pani Dalba mieszka z dwojgiem dzieci na piętrze i od jesieni ubiegłego roku nie płaci czynszu.

– Nie będę płaciła dopóki prezes nie zreperuje dachu – przysięga lokatorka. – Mój chory mąż przed śmiercią błagał prezesa o remont. Bez skutku. On umarł, a ja z dziećmi siedzę w wilgotnym, zagrzybionym mieszkaniu.

Pokazuje pełzający grzyb wzdłuż ścian w kuchni i w dużym pokoju, wyjmując z szafy zapleśniałe ubrania, namawia do obejrzenia zacieków pod okapem dachu. Na dodatek u wylotu przewodu wentylacyjnego uwiły sobie gniazdo kawki.

Mieszkanie obejrzała komisja z Sanepidu, która stwierdziła obecność grzyba. Komisja

prezesa stwierdziła wilgotność. Znalazła przyczynę: „zamknięta kuchnia”.

– Jeśli ktoś gotuje i wiesza pranie w wietrzeniu, to z pewnością miał wilgotne mieszkanie przyczyn nie ma. Dodatkowo przewody wentylacji oceniał Antoni Siwik.

Krystyna Dalba miała przepychanek z prezesem o 6 milionów wania za zniszczoną szty remontu (z zeszyt wykładzinę podłogową).

Wcześniej, w połowie roku, SKR wniósł o niezapłacenie czynszu, ciliśmy, bo cały czas nam na głowę, a lodowato w domu”, Krystyna Dalba. W niku podpisała ugodę, zobowiązała się do dnia zaległości i wnoszenia opłat w przyszłości. W grudniu pierwsza rata. W tym miesiącu zmarł mąż Dalby. Pogrzeb odbył się szawą. Krystyna Dalba w SKR Nysę. Gdy chciała podróż, pracownicy dzieł, że prezes zamierza w ten sposób po nie zmarłego i anulować.

Kiedy zaległe czynsze prezes wniósł 31 marca eksmisję (z miesięcznym na wyprowadzkę).

Odpowiedzią Krystyny Dalby była sprawa o odszkodowanie za zniszczone mieszkanie. Jej ruch należał do przystały rachunek (wsiłkami) za wypożyczenie samochodu. Krystyna Dalba wpłacała pieniądze na dzieci prezes nie przyjął. Chodzi o wezwał ekipę do odszkodowania od wodociągów. Dalba zawiadomiła o tym...

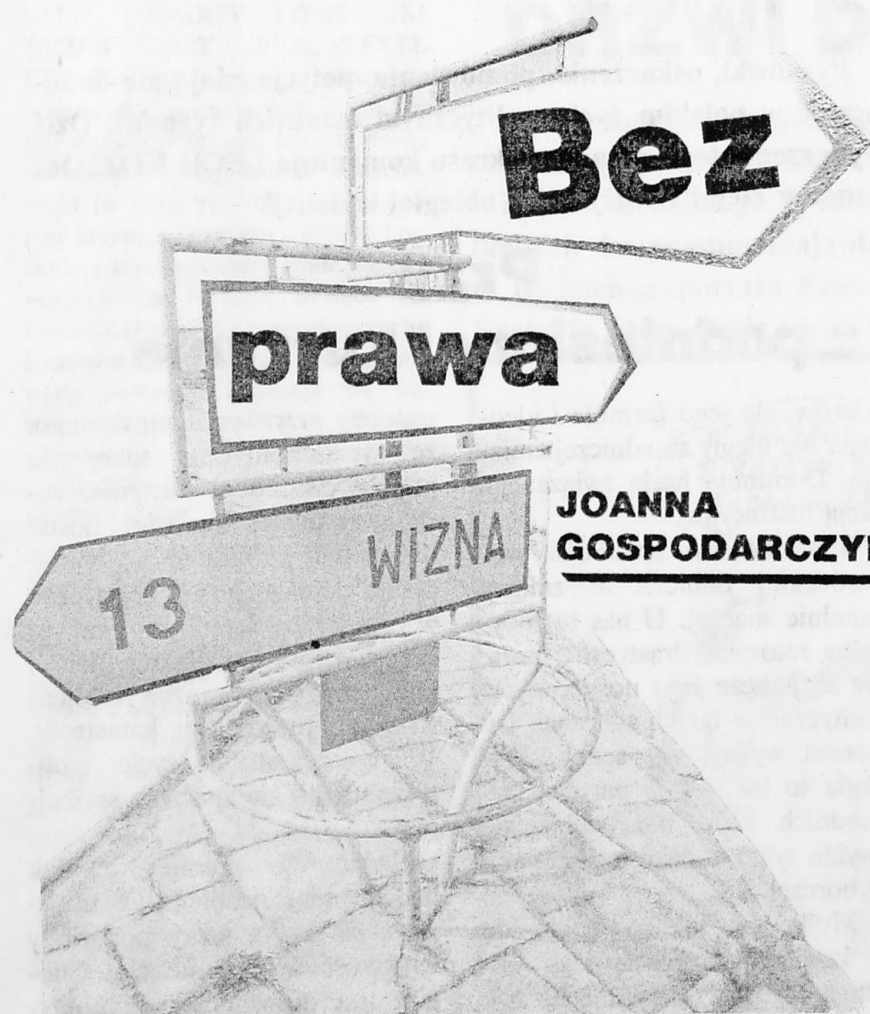
– Najpierw trzeba było raz jak ma takie dziury w całym. Ja jej utrzymywałem – twierdzi Siwik. – Pani Dalba niesmenka. Ma sklep zarabia miliony, a nie czynsz?

Od sierpnia 1991 r. Dalba wraz z córką prowadzi sklep spożywczy. Na chomienie wzięły kredyt nowego Biura Pracy, idzie nieźle, ale „trzeba światu naharować, żeby ten dług”.

Działania prezesa zgodne z prawem obowiązuje. Nie wolno wyrzucić pracownika z zakładowego mieszkania mu zastępczego. Na dodatek, nie jest to wana sprawa własności, na której stoi dom mieszkalny. Zdaniem Marii Rembisz inspektora z Urzędu w Wiźnie, sprawa komucji gruntów i ewentualne kazania ich SKR w użyciu może się długo ciągnąć. Przed waniem tych spraw ma prawa sprzedawać mieszkania.

Fot. Gabryeli

Olszewscy przeznaczeni zostali do „prywatyzacji”. Razem z nimi siedem innych rodzin, zajmujących mieszkania w bloku zakładowym i małżeństwo mieszkające w budynku administracyjnym. Wszyscy przypisani są do Spółdzielni Kółek Rolniczych w Wiźnie.



JOANNA GOSPODARCZYK



twierdziła
". Znalazł
„zamkniętym o krok od przekroczenia niebezpiecznej granicy: nie
„Znałazł mnie przekonanie, że aby przetrwać trzeba zabijać.

Szklany mur

ARIA TOCKA



zaległe czynności 31 marca (z miesięcznym wyprzedzeniem) jest początek ubiegłego roku. Mam 41 lat, troje dzieci w wieku szkolnym, a bezrobociu, spółdzielcze należał do bloku. Zasilek dodany (siłku i wegetacja. Ciągłe rozejże, ciągle na coś dochodzą. Z przyzwyczajenia i pieniądze dla dzieci proszą na to i e przyjął. Chodzi o jakieś ciuchy, ze, kieszonkowe. Nie mogę nie wyjaśnić żony, że nie może potem, jak coś robi. Najczęściej wychodzę z domu. Zaczynamy się mnie rozliczać z drobnych rzeczy. Coraz częściej dochodzą sprzeczki. Dyplomatycznie mijamy drażliwe tematy. stała pozycja, to leżenie nak i gapienie się w sufit. im tam odpowiedzi na to pytanie: co robić? Zona bierze pożyczkę z Biura Pracy. Kupuje maszynę dziewiarską, uczy się o zawodu. Ja pożyczam od znajomych. Zalał papiery i wyjeżdżam do le. Nie znam języka. Jadę na ślepo. W kieszeni ścienne trzy adresy ludzi, którzy ualnie mają mi pomóc w tych dniach. Pukam do drzwi. Wskazany adres już tu nie mieszka. Szukam go. W progu słyszę jedyną kobietą, praca byłaby „Gdybyś Idę pod trzeci adres. cja powtarza się. Pierwsza z granicą spędzam na u. Drugą i następne także, na inną. Od takich bezgnać. Przed upływem jak ja dowiedziałem się najlepiej jeździć na podziemne maleńkie stacje. liżyłem się do Polaków, szukających pracy. Podzielili się pi-

wem, kanapką, papierosem. Jechaliśmy na tym samym wózku. Razem szukaliśmy pracy. Odwiedziliśmy kilku badylarzy. Nic. Pukaliśmy do kilku firm betoniarско-pomnikowych. Nic. Jak tylko dowiedzieliśmy się o jakiejś budowie, pytaliśmy. Jeden zwoził mnie: „Przyjdź za dwa dni”. Potem znów było „przyjdź za dwa dni”. Znowu odczekałem i poszedłem. Teraz usłyszałem: „Wpadnij za tydzień”. Już nie poszedłem. Minęły trzy tygodnie i z pustymi kieszeniami wróciłem do Łomży.

3. Pokręciłem się wśród znajomych i wszędzie to samo. Wszystko, tylko nie ma pracy. W końcu żona znalazła mi jakieś dorywcze zajęcie. Raz w tygodniu jeździłem do Warszawy na zieleniak po towar. Za kurs dostawałem 250 tysięcy. Jeśli pracodawca stawiał kolację, na rękę wypłacał tylko 200 tysięcy. Miesięcznie lewego zarobku było więcej niż zasiłku (wynosił on 600 tys.). Po dwóch miesiącach robota się urwała.

4. Wyjeżdżam do Austrii. Od znajomego z Łomży, który tydzień wcześniej stamtąd wrócił, otrzymuję adres rzekomo pewnej pracy. Jadę 80 kilometrów za Wiedeń i trafiam tam. Sprawa nieaktualna. Nikt nawet nie próbuje ze mną dłużej rozmawiać. Tułam się przez tydzień. Sypiam na cmentarzach, bo tam mniej policji, bezpieczniej. Znowu z pustymi kieszeniami wracam do Łomży.

5. Zona cały dzień przy maszynie. Handluje jakimiś bluzeczkami i sweterkami, które sama udzięga. Wolniutko spłaca moje długi. Ja zajmuję się domem, sprzątaniem, dziećmi.

Każdy dzień podobny do siebie. Kołowrotek. Nie wypełniony konkretną pracą, a jednak męczy. Jestem zdecydowany podpisać każdy kontrakt, by coś zmienić. Denerwują ciągle te same rozmowy wokół pieniędzy; plany, które rozbijają się o ich brak. Po dwóch miesiącach nie wyrabiam. Gapienie się w sufit jest uciążliwe nie tylko dla mnie, ale także dla dzieci. W domu podgrzewa się temperatura. Czuję się bezużyteczny. Niby coś potrafię, a nic konkretnego nie robię. Nie wytrzymuję. Pakuję podręczną torbę i znów wyjeżdżam.

6. W Düsseldorfie od razu szukam Polaków. Nie znam języka, więc sam i tak nie znajduję pracy. Na ławce w śródmieściu w parku przysiadłem się do rozmawiających po polsku. Jeden z nich pracuje w Czerwonym Krzyżu, drugi taki sam poszukujący, jak i ja. Ten pracujący dał mi swój adres. Trafiłem do niego następnego dnia. Po częstował śniadaniem, przebrał w strój militarny, który miał mi ułatwić dalsze poszukiwania, dał odzież dla dzieci. Potem razem szukaliśmy zajęcia dla mnie.

Znaleźliśmy nawet szybko. Robota była ciężka. Od swego pracodawcy otrzymałem dwukilogramowy młotek i wiadro. Młotkiem wybijałem ściany działowe w piwnicy dużej willi. Willa była przebudowywana na styl szwedzki. Ja pracowałem bezpiecznie, bo nikt mnie nie widział. Ewentualnie, gdy wynosiłem gruz. Zarabiałem osiem marek na godzinę. Pracowałem trzy tygodnie. Gdy praca się skończyła, zrobiłem dzieciom paczkę. To moja pierwsza radość z tułaczki.

Znów wróciłem do znajomego z Czerwonego Krzyża. Pozwolił u siebie mieszkać kilka dni. Przez niego poznałem dwóch Polaków. Jeden z nich miał samochód, a drugi chwycił trochę języka. Razem z nimi szukałem zajęcia. Oni zawiesili się na dziko na jakiejś budowie. Ja ciągle się tułałem. W kilka dni później wpadli i dostali „niedźwiadki” w paszporcie, czyli pieczętki zakazujące wjazdu do Niemiec przez trzy lata. Jeden z nich wyjechał, drugi, ten, który znał język, został. Teraz razem szukamy pracy. Znowu znajdujemy ją na budowie. Pracujemy na dziko kilka tygodni. W tym czasie dzwoni znajomy z Hanoweru i zapewnia o pewnej fusze. Rzucam wszystko i jadę. W Hanowerze nie ma ani wskazanej firmy, ani znajomego. To jakiś głupi kawał kumpla, który był dobrze zorientowany w moich kłopotach i nadziejach. Straciłem dotychczasową pracę, część pieniędzy. Z drobiazgami i słodyczkami dla dzieci wracam do Łomży.

7. Zona dzierga. Ja znów jestem robotem domowym. Co pewien czas trafia się jakaś dorywcza praca, jednorazowa fucha. Przyzwyczailem się już do innej tułaczki. Jeszcze święta i Nowy Rok spędzam w domu, a już w styczniu chodzi za mną wyjazd.

Znów Niemcy. Tym razem mam szczęście. Zostaję akwizytorem prywatnej firmy. Praca ciężka w nogach, bo każdego dnia trzeba się dużo nachodzić. Dokucza mi żołądek. Wszystkie dolegliwości tłumaczę przemęczeniem. Nie jestem przyzwyczajony do rozczulania się nad sobą. W czwartym miesiącu pobytu na ulicy chwycił mnie atak. Ból, wymioty, utrata przytomności. Ktoś wezwał pogotowie. Lekarz uparczywie pytał, czy nie jestem chory na AIDA. Znalazłem się w szpitalu i od razu na operacji. Pękł mi wrzód w żołądku. W szpitalu leżałem dwa tygodnie. Co zarobiłem, wydałem na leczenie. I jeszcze żona dopożyczyła. Wróciłem z pustymi kieszeniami do domu.

8. Jestem zdrowy. Dość już mam chodzenia i dopytywania się o pracę, proszenia i upokorzeń. Nie mam dla dzieci na lody, na truskawki, na wakacje. Coraz częściej walczę z odruchem, by nie ukraść. Dziś wiem, skąd mógłbym od razu ściągnąć 12 miliardów. Coś mnie jeszcze powstrzymuje od przekroczenia tego progu. Ale uparcie wraca myśl, by za pieniądze zrobić wszystko: wysadzić budynek, załatwić kogoś, wstąpić do Legii Cudzoziemskiej. Nie opuszcza mnie przekonanie, że aby przetrwać trzeba zabijać. Jestem o krok od przekroczenia niebezpiecznej granicy. Szklanego muru oporów.

Złapałem kontakt z facetem, który werbuje do RPA. Jestem zdecydowany na wyjazd. Całkowicie zdeterminowany.

Co z tego, że dziś jest taki jasny, czerwcowy dzień, kiedy moje wnętrza i pragnienia stają się coraz czarniejsze.



ZAPROSZENIE NA SZLAK

Z inicjatywy burmistrza Ciechanowca, Piotra Zaręby, zjechali do Muzeum im. Krzysztofa Kluka gospodarze miast i gmin położonych wzdłuż trasy Warszawa – Białowieża.

Spotkali się, by omówić, jak najatrakcyjniej zaprezentować swoje tereny we wspólnie wydanym informatorze-przewodniku turystycznym. W dyskusji powtarzały się trzy główne tematy: wszędzie należy zadbać o gastronomię, bazę noclegową i korzystnie wyeksponować zabijki, aby każdy turysta zechciał nawet trochę, jak w przypadku Zuzeli czy Trebłinki, zboczyć z trasy.

Uzgodnili, że do końca czerwca do Ciechanowca, jako punktu kontaktowego, wpłyną zgłoszenia z poszczególnych gmin z danymi o miejscach noclegowych, gastronomii, stacjach paliw, placówkach pocztowych, miejscach szczególnie wartych zwiedzenia.

Dyrektor Muzeum w Ciechanowcu, Kazimierz Uszyński, zaproponował utworzenie w pałacu, oficynie i domkach skansenu 50 miejsc noclegowych.

– Na spotkaniu ktoś podpowiadał, by nakręcić film wideo o naszych gminach – mówi burmistrz Piotr Zaręba. – Do tego pomysłu wrócimy później, ale jeszcze w tym sezonie pragniemy wydać pierwszy wspólny informator.

Pomysłodawcy liczą, iż ich inicjatywę wesprze finansowo Wydział Spraw Społecznych UM i ministerstwo kultury. Część kosztów będą musieli pokryć sami.

(M)



ROZBÓJ NAD WODĄ

Ryby nie mają głosu. Nie mogą więc wydać kłusowników. A tym nie brakuje ani pomysłów w konstruowaniu sprzętu, ani tupetu. Wojewódzka Państwowa Straż Rybacka w Łomży w pierwszym półroczu 1992 roku przechwyciła 11 łodzi, 2 pontony, 121 sieci stawnych, 227 sztuk różnego rodzaju sprzętu kłusowniczego. Głównie są to zestawy do połowu szczupaków, wędki, kleszczki, a nawet prądotwórcze agregaty własnej konstrukcji.

Kłusownicy są wszędzie, ale najczęściej strażnicy trafiają na ich sprzęt na Jędrzynie w okolicy Rajgródu (tu kłusownicy używają głównie prądu i ościenia), Narwi w pobliżu Krzewa, Niwkowa i Bronowa (sieci i ładunków wybuchowych), Biebrzy w pobliżu Osowca (ładunków wybuchowych). Na tej niechlubnej liście znajdują się też Pluty, Chilimy i Burzyn (gm. Jedwabne) oraz Niewodowo (gm. Piątnica).

Kłusują nie tylko mieszkańcy wsi; także lekarze, żołnierze zawodowi i policjanci. Spotkanie ze strażnikami rybackimi zaczyna się zwykle od straszenia legity-

macją służbową, powoływaniem się na znajomości w policji i prokuraturze; wytarty zwrot „ja pana załatwię” dopełnia resztę. Nierzadko na głowy strażników, oprócz wyzwisk, sypią się kamienie. Bywa, że kłusownik woła na pomoc brata lub szwagra z siekierą.

Każdy, oczywiście, kłusuje „pierwszy raz”, choć niektóre nazwiska strażnicy znają nie od dziś, jak np. pewnego kłusownika uparcie polującego na ryby w Wiźnie. W tym roku skierowali 7 wniosków do kolegium, 30 kłusowników ukarali mandatem. Ale to nie odstrasza. Kary są symboliczne. Kolegium orzeka zwykle 200 tys. zł grzywny, a bywa też, że nakazuje strażnikom... zwrot kłusownikowi sprzętu służącego do wyrobu sieci.

Łomżyńska ośmioosobowa straż rybacka ma do kontroli 3 660 ha powierzchni wód. Gdyby nie znakomita współpraca z Zarządem Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego w Łomży efekty jej pracy byłyby mniejsze. Brakuje pieniędzy na paliwo do samochodów i łodzi, na godziwą zapłatę za niebezpieczną, zwykle

kilkunastogodzinną w pracę; przeciętne zarobki 200 tys. zł. Pracę utrudnia nie tylko kiepska pagałka. O noktowizorze i radarze z dużym zasięgiem i mocą nie ma mowy. Można tylko marzyć. Można tylko mieć świetny sprzęt strażacki z Suwałk, na pomoc i życzliwość nie mogą liczyć.

Niebawem w walce z kłusownictwem w Łomżyńskim pojawi się nowy problem. Na obszarze znajdującej się w obrębie krajobrazowego, będącej nie tylko strefą ochrony, także używanie sprzętu odpowiedniej jakości. polski silnik do łodzi środowisko. Japońska wraz z olejem, ulegająca gradacji, kosztuje 88 mln. łomżyńska może sobie pozwolić na prospekty reklamowe; walska ma przy swoich znakomitych silnikach „Suzuki”.

Łomżyńscy strażnicy żenią się w broń ostrą i gazową i rakietnicę (sygnalowe). Użytkownicy to ostateczność. Mają kłusownicy.

„Nie zależy nam na

POKOLENIE CHERLAKÓW

mają wpojonego nawyku mycia zębów. Ponadto nieprawidłowo się odżywia: słodczyce, napoje gazowane typu Coca-cola, dieta uboga w białko osłabiają odporność dzieci.

W Łomżyńskim pracuje ponad 100 lekarzy stomatologów. Niestety, przyjmują głównie w miastach. W wielu szkołach wiejskich pojawiają się raz-dwa razy w tygodniu. Według przepisów jeden stomatolog powinien mieć

pod swoją opieką do 800 uczniów. W łomżyńskiej „dziesiątce” każdy lekarski odwiedza ponad 2000 uczniów. Lekarze twierdzą, że w tym wieku dzieci są już w stanie samodzielnie myć zęby. Pamięć ratunkiem są regularne kontrolne (przynajmniej raz w roku). Duże nadopobliwość stomatologiczną planami ministerstwa, które obiecuje sprowadzić zapobiegającą pracę bruzdach zębów.

JEDEN GORĄCY DZIEŃ

To był najbardziej „gorący” w tym roku dzień dla strażaków: 8 czerwca, poniedziałek.

4.30. W Kałęczynie (gm. Piątnica) płonie ściółka leśna na powierzchni 2,5 ha. Przyczyną jest prawdopodobnie podpalenie. Strażacy ratują przed ogniem 26 ha lasu, czyli mienie wartości 2 mld zł.

9.45. Mieszkanka Łomży wzywa straż do „płonącej kucharki gazowej”. Na miejscu okazuje się, że wystarczy zakręcić zawór przy kuchence.

12.40. W Barwiku (gm. Trzcianna) od niedopałka płonie trawa na powierzchni 5 ha, własność spółdzielni rolniczej.

14.50. W Wysokim Mazowieckiem wokół rozdzielni energii elektrycznej płoną podpalone krzewy i trawa. Strażacy nie do-

puszczają do przeniesienia się ognia, ratując mienie wartości 100 mln zł.

15.15. Bronowo (gm. Wizna). Na powierzchni 3,5 ha pali się sucha trawa i trzcina. Strażacy nie dopuszczają do pożaru lasu. Wartość uratowanego mienia – 300 mln zł.

16.15. W Sołkach (gm. Rajgród), prawdopodobnie od niedopałka, płonie ściółka leśna na powierzchni 1 ha. Strażacy zapobiegają pożarowi 15 ha lasu wartości 600 mln zł.

17.40. Wyszomierz (gm. Szumowo). Pali się gminne wysypisko śmieci. Zagrożenie dla lasu. Strażacy opanowują żywioł.

19.45. Łaś Toczyłowo (gm. Zawady). W ogniu drewniany dom kryty eternitem. Przyczyna: iskry z nieuszczelnionego komina. Dzięki strażakom straty tylko 500 tys.

zł; wartość uratowanego mienia – 50 mln zł.

21.00. Kołaki Strumień (gm. Mały Płock). Ogień na wieś nigdy nie śmieci, tuż przy lesie. Jeździł po dopodobnie podpaleni i handlowcy żacy nie dopuszczają do palenia lasu.

21.50. Łomża. Pali się lony przez dzieci śmieci.

ul. Księżnej Anny 14. Nie widział (Wysokie Mazowieckie). ojciec oddał ka. Nie wi-

gaszą płonące wysypisko. Od początku roku bo w są-

chło 356 pożarów (w tym okresie 1992 r. – 237). lat wychow-

już 86 ha lasu, 809 ha to Oboje z m-

wrzosowisk i łąk. 115 r-ety, miała niach rolników, 47 razy o złą dzie-

mieszkania. Od lat ni fi podnieś- niają się przyczyny niemy ją do-

nieostrożność dorosłych, bo mog- urzędzeń elektrycznych dziewie żyć, moralne i ekologiczne si Pani mat-

mierne. ją sama v

A lato dopiero przed sie sprawę



**Mój jedenastoletni syn już
nie cierpi. Zastanawiałam się:
jeżeli się kiedyś spotkamy,
czy wypomni mi,
że byłam matką
z ograniczoną
władzą
rodzicielską ?**

GABRIELA SZCZĘSNA

Przeznaczenie

nego o przywrócenie praw rodzicielskich". Tylko tyle! To była moja jedyna nadzieja kontaktu z siostrą! Dlaczego mama nie poszła do sądu, nie wiem.

Brat ma dwadzieścia siedem lat. Najpierw siedział za pobicie, a teraz za jakieś kradzieże. Czasem do mnie pisze.

I tak jesteśmy rozdzieleni na świecie. Rodzice rozwiedli się ponad dziesięć lat temu. Ojciec wyjechał z Łomży. Nieraz przysła jakąś kartkę na święta. Ale co mnie to już obchodzi.

Mam swoje własne tragedie.

Zawsze myślałam, że moje życie będzie inne. Bez tego piekła, któremu dzieci nie mogą dać rady. Chciałam, żeby moje miały normalny dom, nie były nigdy same.

Skończyłam tylko podstawówkę. Zaczęłam naukę w szkole krawieckiej. Rzuciłam. Dzisiaj bardzo tego żałuję, ale już się nie wróci. Nie miał mi kto podpowiedzieć, przekonać. Zostałam sama.

Bogdana poznałam u koleżanki. I tak się zaczęło. Wiedziałam, że wcześniej (jest starszy ode mnie o cztery lata) siedział za pobicie. Gdy ma się osiemnaście lat, świat wydaje się całkiem inny, niż go widzą dorośli.

Byłam w ciąży. Ale wcale nie spieszyło mi się do ślubu. Za to Bogdan popędzał. Zamieszkaliśmy u teściów.

Urodziłam Łukasza. Z początku wszystko się układało. Ale nie na długo. Gdy syn miał półtora roku, Bogdan zbił mnie wojskowym pasem. Śledził każdy mój krok. Coraz częściej podnosił na mnie rękę. Ale pracował. Przeważnie na budowach. Więc przez cały dzień miałam spokój.

Przeprowadziliśmy się do komunalnego mieszkania. Nic się nie zmieniło. Jako sprzątaczką miałam marne zarobki, ale jakoś wszystko łątałam.

Urodził się Grzegorz. Bogdan zaczął pić na dobre. Na wódkę wynosił z domu, co się dało. Przed samymi świętami nawet schab. Zgłaszałam wszystko milicji. Prosił, żebym wycofała te skargi, że się zmieni. Dałam się ogłupić. Oszukał mnie. Milicja już nie chciała przyjeżdżać na wezwania.

Targałam wiadrami wodę na drugie piętro. Zimą trzeba było chodzić po ludziach, bo zamarzał chodź w piwnicy. Węgla też się naciagałam.

Łukasz coraz częściej wołał zostawać u teściów. Nie powiem, co teściowa miała do mnie, nie przenosiła na dzieci. Jeść im dała, ubranie kupiła. Zawsze będę o tym pamiętać. Ale nie umiała należycie ocenić swojego syna.

Bogdan był coraz gorszy. Urodziłam Mariolkę. Teraz już z trójką musiałam uciekać z domu. Kaszę dla dzieci gotowałam u sąsiadów. Któregoś razu Bogdan spalił wszystkie moje sukienki. Ale to nie było najgorsze. Pewnego dnia wyniósł pralkę i lodówkę. Powiedziałam: „Dostęć tej męki!” Przyszedł dzielnicowy. Bogdan się przyznał: sprzedał jakiemuś kumpłowi, żeby mieć na wódkę. Uparłam się, że nie daruję. Nie wiem skąd wziął pieniądze, ale przyniósł wszystko z powrotem. Może były to i moje własne, bo ciągle mi wykradał. Znał w domu wszystkie schowki. Myślałam, że może uda mi się ukryć pieniądze w poduszce. Gdzie tam! Gdyby nie matka i teściowa, dzieci nie miałyby co jeść.

Łukasz przeniósł się do teściów. Nie broniłam. Przychodził do mnie codziennie. Rozumiałam, że nie chce żyć w strachu przed swoim ojcem. Co prawda dzieci nie bił, ale nigdy się o niego nie dopytywały.

Coraz bardziej opuszczały mnie siły. Nie mogłam na nikogo liczyć. Znowu ciąża. Urodziłam Beatkę. Ale on się nie zmienił. Miałam dość upokorzenia, samotności, doświadczeń i bólu. Poszłam do prokuratury. Od razu pomyślałam o rozwodzie.

Dostał dwa lata za znęcanie się nade mną. Odsiedział prawie cały wyrok. Pojechałam do niego tylko raz, żeby porozmawiać o rozwodzie. Niewiele miał mi do powiedzenia: „Jak sobie chcesz”. To wszystko. Miał pretensję do całego świata. Przed wyrokiem truł się prochami do spania, pił wszystko, co było na spirytusie; denaturat też.

Teściowa chciała się na mnie zemścić. Ciągle biegła do sądu i skarżyła. Rozwód ciągnął się

chyba ze dwa lata. Sąd ograniczył mi władzę rodzicielską nad wszystkimi dziećmi, a Bogdanowi tylko nad Łukaszem! Rodziną zastępczą mieli być dla niego teściowie.

Do dzisiaj nie rozumiem tego wyroku. Dlaczego? Ojciec był dla nich lepszy? W czym?

Po rozwodzie teściowa nie dała mi przejść ulicą. Wymawiała, że zrobiłam Bogdanowi sprawę o znęcanie i wystąpiłam o rozwód. Zapomniała widzieć nagle, jak sama dawała mu pieniądze na wódkę.

Któregoś dnia Łukasz przyszedł po lekcjach z teczką. Trochę mnie to zdziwiło, bo zawsze pokazywał się bez książek. A on mówi: „Mamo, ja już nie pójde do dziadków. Tatuś mnie uderzył”. Serce mi się ścisnęło. On też miał ograniczoną władzę rodzicielską! Z drugiej strony ucieszyłam się, że będę miała syna przy sobie. Ale nagle wpadła na podwórko teściowa. Nie wiem o czy rozmawiała z Łukaszem. Zabrał teczkę. Poszli razem.

Bogdan też się mścił na mnie. Potrafił przewrócić pralkę z praniem, wylać wiadro wody na podłogę. Przeszkadzały mu nawet zabawki. Czego on nie robił z tej złości! Do teściowej miałam drogę zamkniętą.

Bogdan znów trafił za kratki. Za pobicie. W tym czasie poznałam Wieska. Przeprowadziłam się z dziećmi do niego.

Łukasz przychodził do mnie jak dawniej. Zbliżała się jego pierwsza komunia. Nie poszłam. Dowiedziałam się, że teściowa straszy mnie awanturą przed kościołem. Nawet zdjęcia mi nie dala.

Żyję z Wieskiem już cztery lata. Pracuje, nie pije, a co najważniejsze: jest dobry dla moich dzieci tak samo, jak dla swojego. W marcu urodziłam mu Edytkę. Mamy inne życie. Bez awantur, w pewności, że chleb zawsze będzie, chociaż ciężko dzisiaj żyć z zasiłku i alimentów, które płaci mi ZUS.

Wydawało mi się, że nareszcie i ja mam trochę szczęścia w życiu, że wszystko co złe, już mnie spotkało. Ale widać urodziłam się do wiecznego cierpienia.

W Dzień Matki przyszedł Łukasz. Nie wiedziałam, że widzę go po raz ostatni żywego. Trzy tygodnie potem stałam nad jego trumną.

Rano, w niedzielę, przyszedł Bogdan. „Łukasz nie żyje. Umarł o piątej w szpitalu”. Sparaliżowało mnie. Na drewnianych nogach dowlókłam się do szpitala. Lekarka powiedziała: „Dziecko zostało przywiezione w bardzo ciężkim stanie”. Nie wyleczona różyczka. Zapalenie mózgu.

Skąd ta ropa? Skąd ta choroba? Jakże on miał naprawdę żyć u teściów? Może się bał i dlatego nigdy się nie poskarżył?

Kupiłam kliszę i wieniec. Znamyśmy zrobili zdjęcia na pogrzebie. Ludzie opowiadali mi, że zanim przyszedł, teściowa powiedziała głośno: „Znalazła się matka. Teraz. Żeby wieniec dziecku kupić”.

Poszłam do spowiedzi. Powiedziałam księdzu, że żyję bez ślubu. Nie dał mi rozgrzeszenia.

Mój jedenastoletni syn już nie cierpi. Zastanawiam się: jeżeli się kiedyś spotkamy, czy wypomni mi, że byłam matką z ograniczoną władzą rodzicielską?



spiećcia

Tworzy się tzw. rynek pracy dzieci i młodzieży. Przeciętnie płaci im się połowę tego, co dorosłym, choć pracują na równi z nimi lub (sygnał spod Grajewa) butelkę wina. Jeszcze trochę i będzie zupełnie jak przed wojną.

Przez Łomżę przemknęło („specjalny pokaz towarów importowanych”) Przedsiębiorstwo Handlowe „Car-Pol” z Gdyni-Orłowa. W ulotce, wetkniętej w setki drzwi, firma zapowiedziała prezentację artykułów „dotychczas Państwu nie znanych” oraz zachętę, że „każdy dorosły gość w podziękowaniu za przybycie, po okazaniu kuponu (ulotki) otrzyma paczkę kawy”. Kawy nie było. Z towarów, których nikt dotąd „nie widział na oczy” „Car-Pol” pokazał koce po 2 300 000 zł, pokrowce samochodowe, poduszki itp. Nowość: wszystko to ma, według zapewnień przedstawiciela firmy, właściwości lecznicze. Chodziło mu, oczywiście, o podleczenie własnej kieszeni.

Z powodu braku pieniędzy pracę traci coraz więcej sióstr Polskiego Czerwonego Krzyża. Jeszcze jeden czerwony nie ma u nas szans!

Gorące reakcje wywołał komentarz do tekstu „Reprimenda hrabiego”. Pisaliśmy w nim, że spadkobierca posiadłości, na której dziś mieści się Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka w Ciechanowcu, Muzeum Weterynarii i skansen budownictwa ludowego, żąda od „państwa polskiego” zwrotu własności. W zamian domaga się zwolnienia na dłużej z podatków. Zapytaliśmy wówczas: kto ma utrzymywać „państwo polskie”. Czytelnikom nie spodobało się zwłaszcza, że do dawnego właściciela zwracaliśmy się per „Pan” z wielkiej litery: „Znowu zaczyna się przedwojenne czapkowanie”. Jeżeli jesteśmy mali w spadku, bądźmy wielcy duchem!

dokończ. ze str. 1

Kierownik Zespołu Kredytów i Oszczędności w Banku Spółdzielczym w Klukowie stwierdza, że nigdy tak nie było, by rolnicy brali pożyczkę po dwa, trzy, sześć milionów i nie spłacali. A teraz właśnie tak jest.

– Rolnictwo jest coraz biedniejsze. Coraz mniej niosą też pieniędzy do banku.

Antoni Busma ze wsi Kostry Stare (gm. Klukowo) pożyczył 55 milionów złotych dwa lata temu; 1 stycznia 1992 miał do spłacenia prawie 76 milionów.

Do Pana Ministra

Rolnictwa list napisał. Żeby mu ten dług rozłożyć na dłuższy okres, żeby choć częściowo umorzyć procent. Gospodarzy na 19 hektarach (w tym tylko 8 ha ornego), na utrzymaniu jeszcze do niedawna siedmioro dzieci (dwie córki już się usamodzielnili) i matka staruszka. Pracuje od świtu do nocy, pije nie więcej niż inni.

Obejście porządne, stodoła murowana, obora na dużą hodowlę. Co z tego? Może syn ją kiedy założy, bo on już nie.

Najstarszy syn, Wiesiek, niedawno wrócił z wojska.

– Jak tak będzie, to manaty zwijam! – mówi.

Nie chce gospodarzyć z takim obciążeniem na gospodarstwie. A pożyczki brali zawsze. Ojciec Antoniego Busmy brał pożyczkę na stodołę. Spłacił. Żadnego obciążenia nie odczuł. Taka to była pożyczka. Potem, „za Gierka”, wzięli na oborę. Też spłacili. Prawie 20 lat cała rodzina mieszkała w tym drewnianym domku. Postawili dom murowany, piętrowy. Też za kolejny kredyt. Ale na wykończenie już nie starczyło. Nadeszły nowe czasy, lata dwudzieste.

„Nie miałem łatwego życia (obecnie mam 53 lata), pisał Antoni Busma do Ministra, za czasów komunizmu i pierwszych „Sowietów” majątek moich rodziców był rozparcelowany, jako kulaków. Za Polski Ludowej zie-

mia powróciła do rodziców, ale nakładano obowiązkowe dostawy płodów rolnych”.

Wspominają: te dostawy obliczano z całych 19 hektarów, a nie z ornego. Wysokie były strasznie. Plan żywa, plan mleka, plan zboża. Dociskali, jak tylko mogli. A łąki nie zmeliorowane. Wymoklaki. Potem dopiero zmeliorowali. Kupowali zboże na rynku, żeby tylko wywiązać się z tych dostaw. Ale i tak nie poradzi.

– Zabrali ojca, siedział w Wysokiem Mazowieckiem w więzieniu. Niedługo, ale zawsze.

„Rodzice moi byli załamani zupełnie. Gnębiono ich, jak „kulaków”. Dorosłem, ożeniłem się, założyłem rodzinę”.

Zona Antoniego Busmy, Da-

nuta, pochodzi ze wsi Krasowo Częstki. Ludzie przy wymianianiu tej nazwy milkną. Z ponad trzystu mieszkańców, uratowało się ponad czterdziestu. Ocalali wzniesli pomordowanym przez Niemców pomnik. Wśród tych, co przeżyli, był ojciec Danuty. A ona przyszła na świat w 1948 r. Pobrali się „za Gomułki”, w 1967.

Dzieci rodziły się co roku, co kilka lat. Cięża, ciasna chata i ciągle budowy.

– Takie było to moje życie – powiada Busmowa.

O tym nie ma w liście do Ministra.

„Wszystkie budynki pobudowaliśmy z żoną, a przy końcu budowy domu (był stawiany

na ostatku), pomagaliśmy dzieci”.

„Jesteś bez wyjścia”

u granic ostatniego kłosa „ruski” ciągnik. Przez lat się wyeksploatował, było kupić nowy.

– Przedtem rolnicy uwzględnienia – mówi Busma.

Wzięli pożyczkę

na ostatku), pomagaliśmy dzieci”.

Wzięli pożyczkę

na ostatku), pomagaliśmy dzieci”.

Wzięli pożyczkę

na ostatku), pomagaliśmy dzieci”.

Wzięli pożyczkę

na ostatku), pomagaliśmy dzieci”.

Wzięli pożyczkę

na ostatku), pomagaliśmy dzieci”.

Wzięli pożyczkę

na ostatku), pomagaliśmy dzieci”.

Wzięli pożyczkę

na ostatku), pomagaliśmy dzieci”.

Wzięli pożyczkę

na ostatku), pomagaliśmy dzieci”.

Wzięli pożyczkę

na ostatku), pomagaliśmy dzieci”.

Wzięli pożyczkę

na ostatku), pomagaliśmy dzieci”.

Wzięli pożyczkę

– Panie burmistrzu, tę rurkę od wody trzeba zainstalować inaczej, bo dzieci p z daleka, robotnik na Ryнку.

– Zabezpieczcie ją jakoś. Ja już nie jestem burmistrzem.

Edward Roszkowski był burmistrzem Wysokiego Mazowieckiego dwa lata. 15 czerwca przekazał władzę Mieczysławowi Kaczyńskiemu.

– Moje odejście jest inne niż w centrali. Tu nikt nie podstawił mi nogi, nie przewracał stolka – mówi były burmistrz.

Nie ukrywa zadowolenia z faktu, że burmistrzem został jego kolega, z którym w 1972 roku rozpoczął staż pracy w Okręgowych Zakładach Transportu i Maszyn Drogowych. Żartobliwie stwierdza, iż „oddal władzę w dobre ręce”.

Oddał, choć dokładnie zna potrzeby miasta i oczekiwania jego mieszkańców. Przekraczają one znacznie kasę samorządu. Nie widzi możliwości, by je wszystkie zaspokoić.

– Nie da się jednocześnie dotować mieszkańców i inwestować – stwierdza.

Mówi, że stawiał na rozwój miasta. Chciał, by w roku jubileuszu wypiękniło na zawsze.

Rynek. Z tego miejsca jest najbardziej dumny. Wcześniej był to wybrukowany plac z betonową wysepką w środku. Ani zieleni, ani kwiatów. Szaro i smutno. Pierwotny projekt przebudowy nie przewidywał ani jednego miejsca parkingowego. Dziś może tu się zatrzymać 80 samochodów. Plac pokrywa różnokolorowa kostka oraz liczne wysepki i narożniki zieleni. Nawet stara tuja, która pamięta jeszcze tamten bruk, została przesadzona i nadal upiększa Rynek. Jest przestronnie i wielkomiejsko.

– Byłem tu każdego dnia kilka razy. Należało nad tym czuwać – mówi Roszkowski. – A Rynek wygląda tak pięknie dzięki dużej życzliwości Wojewódzkiej Dyrekcji Drog Miejskich, a szczególnie dyr. Janusza Świdierskiego i dyr. Janusza Nowakowskiego.

Ale zwieńczeniem Rynku jest dworzec PKS-u. Ściany z barwionego szkła, glazura w korytarzach i łazienkach, podgrzewacze ciepłej wody. Takiego dworca nie ma nawet sto-

Stole

leczna Łomża, żadne zasy dotacji województwie. Od połowy lat 80. roku budowę finansowała jednocześnie w „wmurowano” ok. trzech rekonywał Rad W Boże Ciało budynek zostawiając st cony i od 1 lipca już funk

Z drugiej strony Rynku pomysłowi ciąg pawilonów handlowych i ścieżek. Burmistrz pamięta, ale się Rada oceniano zgodę na tę tymczasową, by podjąć dowód. A jednak kilkanaście zło

prace, inwestycja nie nie kowy utworzone budżetu miasta, przynosiłowego roku kasy rocznie ok. 300 miliku będą uczy

stego dochodu (dzierżawa znacznie odcią i przybyły jeszcze dwa parkajdzie lokur

Druga wizytówka włączna, która stadion. Uporządkowajmowane po bieżnie, trybuny, łony czynsz S ławki i barierki, przyszytyej. Połowa zł



ku), pomagają wykończony. Na pięć podłóg, brakuje między też brakuje. „Jesteś... bez wyjścia... ostatniego... iagnik. Przez... wyeksploatow... ie nowy. Przedtem... ienia - mo... pożyczkę... ac pieniądze? Sześć ych; z mleka spła- łą rentę. Jest i dzie- aków, prosiaki, ale to

...ało. Dyrektor Banku smę: „Jak będzie z ? Bo oddamy sprawę ka.” „Dyrektorze, nie łacimy. Będziemy się il sprzedać kawał łąki

wezwał go dyrektor: edajecie?” „Tak, bo wykończeniu.” „Może się jed- 20 milionów, wyjście.” Kazał mu go. Najstarsie do Komisji Nad- Warszawie że zawiesi procent zeczonego), ku. Napisał. Nie za- a było wesoleżli więc kupca na że inaczej.

trzeba, nie... zjechał... na buraki. Łasocki... za późno parł pomysłu sprze- adzili ziemniak przysłać specja- niż się spodzórka Doradztwa ko procenty. w Szepletowie. Poseł owy ciągnik, arszawy, a „terminy

bo dzieci p z daleka, w kierunku Edwarda Roszkowskiego.

z przysniami i pod- do wody. nie rozegrany został Tur- uchar Wojewody. I choć jwaźniejszego pucharu (kolejny raz zwyciężyło de miasta uczestniczyło h rozgrywkach.

za, żadne z zasy dotacji. Trzeba li- e. Od połowy lią kieszeń”, przypomina se finansowa... ednocześnie wspomina, b” ok. trzech rekonywał Radę, by zde- o budynek zost... wprowadzić stałe opłaty ipca już funkele. Także nie od razu j strony Rynku pomysłu podniesie- onów handlowe i ścieki. Kilka- mistrz pamięta, ała się Rada, Zarząd, dę na tę tym... isja, by podjąć uchwałę ak kilkanaśc... łożka. Dla maluchów tyacja nie nie kowy utworzono w przed- asta, przynosiłowego roku szkolnego ok. 300 miliku będą uczyły się szko- (dzierżawa... znaczną odciaży szko- szcze dwa park... ajdzie lokum biblio- wizytówka w... giczna, która do tej a. Uporządkow... ajmowane pomieszcze- e, trybuny, lony czynsz Spółdzielni erki, przystrzy...

biły”. Sprzedali łąkę, krowę i ja- lówkę. Spłacili trzy raty z I kwar- tału. Wówczas przyszło pismo od posta. Napisał, że złożył wniosek do Sejmowej Komisji Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej o umorzenie odsetek od kredytów rolników. Zaznaczył, że „niedo- puszczalna jest sprzedaż ziemi”, ponieważ obniży wiarygodność gospodarza i osłabi gospodar- stwo. „Poczyni starania w celu udzielenia pomocy”, ale jeżeli Antoni Busma sprzeda ziemię, to pomocy nie udzieli!

Pobiegli do tego, co kupił łąkę. Nawet słyszeć nie chciał o oddaniu. A nawet gdyby oddał, to skąd wziąć pieniądze, by mu zwrócić, skoro poszły do banku?

Przyjechali obiecani przez po- sła specjaliści z Szepletowa. Obejrżeli, uradzili: przerzucić się na chów świń. I posadzić pelu- szkę. Posadził. Rośnie. Odsetki też. Dlatego Busmowa zamartwia się, czy do jesieni wyrośnie na polu te 20 milionów?

Nie widzę zagrożenia

stwierdza Lech Samulski, kierow- nik Zespołu Kredytów i Oszczęd- ności Banku w Klukowie. Przed- stawiciele Banku byli u Busmy. Są spokojni. Te 20 milionów na pewno utarguje w tym roku.

– Jego kredyt został skonwer- towany (nowe oprocentowanie i nowe terminy spłaty) – wyjaśnia kierownik. – A spłaty miał już odrocznik w 1990 roku.

Raty z odsetkami Bank roz- łoży Busmie do 30 listopada 1996 roku (ze średnim opro- centowaniem 50 proc.). Stopa procentowa już się podniosła o 4 procent, ale nie dotyczy to najbardziej zadłużonych.

Umorzyć odsetki? Do tego Antoni Busma nie ma podstaw.

Bank Spółdzielczy w Kluko- wie aktualnie posiada dziesię- ciu takich dłużników (drobnych nie licząc). Kłopoty z płaceniem mają wszyscy. A pożyczają nawet po milionie. Bieda. Taka polska bieda. Jeść mają co, nie chodzą boso do kościoła, a niektórzy posiadają ciągniki i samochody. Z dnia na dzień można żyć.

parteru czeka jeszcze na wynaj-ęcie.

Byłego burmistrza drażnią nie- które przepisy, których nie mógł pokonać. W ciągu trzech lat sprzedał tylko trzy mieszkania komunalne. Mógłby więcej, ale choć był ich wła- ścicielem, nie wolno mu było obniżyć ceny ustalonej przez biegłego.

Bez szczególnego wyrażenia wrozu w mieście widać, na co w ostatnich dwóch latach szły samorzą- dowe pieniądze. Rozpoczęli budowę (wkrótce zostanie ona zakończona) stacji uzdatniania wody, wybudowali kolektor burzowy (410 mb.) i sa- nitarny (500 mb.), zelektryfikowali osiedle Wyszyńskiego, przybyły nowe chodniki. Miasto jest czyste, jak chyba nigdy wcześniej. Czuwa nad tym specjalna brygada powołana z bezrobotnych.

– Organizowaliśmy spotkania z mieszkańcami, choć się bałem – mówi Roszkowski. – Na tym stołku każdego dnia można zdobyć wrogów i przyjaciół. Myślę, że więcej mam tych drugich. (M)



Bez wyrzeczeń

W kwietniu i maju „Kontakty” przeprowadziły badania ankietowe na temat sytuacji politycznej, społecznej i gospodarczej kraju.

W ankiecie udział wzięli pracownicy ŁZPB „Narew”, Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Zamtex”, Zakładów Płyt Wióro- wych w Grajewie. Tydzień temu drukowaliśmy analizę odpowiedzi na temat partii politycznych. Dziś: przemian gospodarczych.

Za i przeciw

Zmiany zachodzące w gospodarce w ostatnich latach negatywnie ocenione zostały przez 54 proc. uczestników ankiety!

Padaly różne argumenty, przy czym spora grupa formuluje swoją dezaprobatę ogólnie: „Przemiany są przeprowadzane chaotycznie”; „Dotychczasowe reformy gospodarcze, to największa głupota jaką mógł wprowadzić rząd wywodzący się z »Solidarności«”; „Nie doprowadziły do wyjścia z kryzysu, a wręcz ogromnie go pogłębiły”; „Prowadzą do zniszczenia tego co jest, a nie jak najlepszego wykorzystania”.

Ci, którzy szczegółowo uzasadniali swoją negatywną ocenę, częściej mówią o szkodliwych skutkach tych przemian w mikroskali, tzn. wskazują przykłady mankamentów, bezpośrednio dotyczących konkretnego człowieka w jego życiu codziennym: „Żyje mi się obecnie gorzej, niż przedtem”; „Rząd nie dba o sprawy socjalne i bytowe robotnika”; „Tej nędznej wypłaty nie starcza na przeżycie, po 30 latach pracy jestem dziadem”.

W skali globalnej zachodzące przemiany powodują – zdaniem respondentów – „deficyt budżetu, upadek przemysłu”, „rabunek i rujnowanie gospodarki”, „afery gospodarcze”, „celowe uniemożliwianie rozwinięcia prywatnego przed- siębiorstwa”.

Równie dużo, bo 45 proc., przemiany gospodarcze ocenia pozytywnie. Twierdzą, że już można zaobserwować dobre rezultaty lub należy mieć nadzieję, że do nich doprowadzą: „Jest potrzeba naprawienia szkód, które wyrządził komunizm”; „Innej drogi ku lepszej przyszłości nie widzę”; „Sądzę, że jestem zwolenniczką przemian zachodzących w Polsce, ponieważ zmiany te doprowadzą do zbliżenia Polski do Europy Zachodniej. Pomogą osiągnąć nam poziom życia taki jak na Zachodzie”; „Gospodarka ruszyła z miejsca”; „Są lepsze warunki do prywatyzacji”.

Wielu deklarujących poparcie stwierdza, że nie o takie przemiany im chodzi, a to, co się dzieje w sferze gospodarczej, uznają za jej destrukcję: „Liczyłem na likwidację prominentów komunistycznych, a nie zostało to jeszcze zlikwidowane, ponadto potworzyli się nowi prominenci »Solidarności« (darmozjadzi)”.

Czy było konieczne?

Pracownicy z zakładów w Zambrowie i Grajewie, poza pytaniem o ocenę aktualnych przemian gospodarczych, proszeni byli o odpowiedź, czy wcześniej (1989 r.) widzieli konieczność generalnych zmian w tym zakresie. Okazuje się, że aż 83 proc. deklaruje, że wówczas dostrzegało taką potrzebę. Tylko 17 proc. było im przeciwnych. Wniosek: wielkie społeczne przyzwolenie na reformy zostało znacznie zaprzepaszczone.

Przyczyny kryzysu gospodarczego

Pracownicy ŁZPB „Narew” w Łomży dodatkowo byli pytani o ocenę kondycji polskiej gospodarki. Jednogłośnie odpowiedzieli, że jest ona zła, a nawet „krytyczna”, „beznadziejna”, „tragiczna”. Stworzyli następującą hierarchię czynników osłabiających system gospodarczy: 67 proc. – brak umiejętności podejmowania trafnych decyzji przez ostatnie trzy ekipy rządowe; 28 proc. – afery gospodarcze; 8 proc. – komunistyczne rządy sprawujące władzę do 1989 r.

Wobec bardzo krytycznych opinii na uwagę zasługuje fakt, że 54 proc. badanych stwierdziło, iż nie jest możliwa przebudowa systemu gospodarczego bez ponoszenia wyrzeczeń przez społeczeństwo. Należy jasno powiedzieć, że nie było to pytanie sprawdzające wiedzę pracowników z zakresu ekonomii, ale próba wysondowania ich subiektywnego przyzwolenia na politykę „zaciskania pasa”. Większościowego wyniku nie należy jednak traktować jako przyzwolenie entuzjastyczne i szerokie, ponieważ 46 proc. uważa, że reformy mogą być przeprowadzone bez większych wyrzeczeń ze strony zwykłych obywateli.

MIRA CHOJNOWSKA



Jak w banku!

Z
**MARIĄ
 KONOPKĄ**
 dyrektorem
 Powszechnego
 Banku
 Kredytowego
 Oddział
 w
 Łomży
 rozmawia
 Gabriel
 Wiktorzak

GABRIEL WIKTORZAK:
 – W opublikowanym niedawno przez „Gazetę Bankową” rankingu polskich banków w 1991 r. Powszechny Bank Kredytowy znalazł się na bardzo wysokim, trzecim miejscu, zostawiając za sobą takich potentatów, jak PeKaO SA, czy Bank Gospodarki Żywnościowej.

MARIA KONOPKA: – My, bankowcy, nie egzaltujemy się z nadto podobnymi ocenami; w naszym przypadku najtrafniejszą i najwiarygodniejszą ocenę zawsze wystawiają nam klienci. Jednak bez fałszywej skromności można przyjąć, że jest to niewątpliwie świadectwo pozycji Powszechnego Banku Kredytowego w polskim systemie bankowym. Tym bardziej satysfakcjonujące, że bez codziennego „głosowania” klientów, niemożliwe do uzyskania w tak krótkim czasie. Oddział Powszechnego Banku Kredytowego w Łomży powstał bowiem zaledwie trzy lata temu, w lutym 1988 r. (pierwotnie jako Państwowy Bank Kredytowy, wyodrębniony w NBP). Przejeliśmy wówczas klientów wyłącznie sektora państwowego. Ekspansywne wejście kredytowe z tzw. „małą prywatyzacją” sprawiło, że dziś 50 proc. kredytów Oddziału zaangażowanych jest w działalność gospodarki prywatnej.

– W jakie dziedziny wchodzi najchętniej prywatny przedsiębiorca?

– Z analizy udzielonych przez Oddział kredytów wyraźnie widać, że największą nadzieję wiąże się nadal z działalnością handlową. Nie jest to zjawisko pozytywne. Nasz region należy do najslabiej rozwiniętych w kraju. Chcemy mocniej zaangażować się w przedsięwzięcia produkcyjne, służące właśnie rozwojowi. Mamy takie możliwości. Nasz kredyt na działalność gospodarczą, przy stopie 44 proc. w skali rocznej, jest w

tej chwili najtańszy. Oczywiście, klient musi udowodnić, że przedsięwzięcie, w które chce zaangażować swoje i pożyczone od nas środki, daje gwarancję zysku i spłaty.

– Łomżyńskie nigdy raczej nie będzie potentatem przemysłowym. Temu typowo rolniczemu województwu nadal jednak brakuje ważnego ogniwa, jakim jest przetwórstwo.

– W grudniu 1991 r. Powszechny Bank Kredytowy zawarł z Ministerstwem Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej umowę w sprawie kredytowania inwestycji i przedsięwzięć inwestycyjnych, związanych z rozwojem i restrukturyzacją rolnictwa oraz przemysłu spożywczego, paszowego i utylizacyjnego. Na podstawie tej właśnie umowy udzielamy kredytów z rocznym okresem karencji. Przy uwzględnieniu dopłat z budżetu, oprocentowanie kredytu na te cele wynosi 34 proc. w stosunku rocznym.

– Skąd pewność, że ktoś nie porywa się z motyką na słońce i w rezultacie nie zmarnuje pożyczonych u was pieniędzy?

– Bank handluje pieniędzmi i musi to robić dobrze. Do tego potrzebni są prawdziwi bankowcy. To zawaód, którego trzeba się uczyć kilka lat i ciągle doskonalić.

Oddział w Łomży ma dobrą kadrę. Większość, to ludzie z długoletnią praktyką bankową i wyższym wykształceniem. Jesteśmy więc w stanie trafnie ocenić, czy przedkładany nam projekt działalności gospodarczej ma szansę powodzenia, czy też nie. Staramy się zresztą nie tylko oceniać, ale także służyć radą, podpowiadać lepsze rozwiązanie, eliminować błędy.

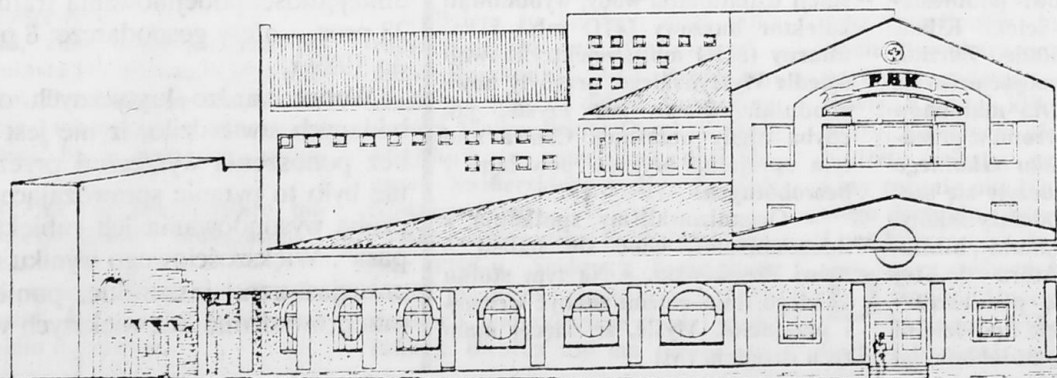
– Oddział ciągle rozszerza zakres usług; prowadzi już rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe, od 1 sierpnia otwiera własne kasy. Wszystko to, ogólnie mó-

wiąc, w niezbyt prestiżowo, jak na solidny bank, szczeniach.

– Jeżeli chodzi o usługi, to musimy dać, że ci wszyscy, którzy w PBK otworzą rachunki oszczędnościowe lub posiadają depozyty, mają pierwszeństwo w korzystaniu z kas i wypożyczalni sprzętu konsumpcyjnego. Wprowadziliśmy je od marca (szacujemy, że w skali rocznej). Zarząd PBK SA w Warszawie, w ramach Departamentu Relacji Zagranicznych PBK SA w Warszawie, prowadzimy również obsługę wypłat, realizując w ciężar rachunków bankowych. Oddział ma uprawnienia do skupienia czeków (euroczek jest dewizowym europejskim systemem płatniczym), co zbliża nas do Europy. Nas tam niebawem na działo, którą zaczęliśmy walczyć. Będzie zorganizowana wyposażona według najnowszych standardów marginesie: inwestycyjna, wołała dużo emocji w tencjalnych wykonawców. Pomniano, że dzisiaj dyktuje inwestor. Będzie specyficzna budowla, każda firma jest w stanie sprostać. Myślę, że będzie najładniejszy obiekt w a stanie w miejscu, które szpeci od lat wykopane, jednak przeniesiemy ok. półtora roku) do siedziby i w starej mieścinie być bankiem najbliżej, oraz w pełnym tego znaczeniu p o w s z n y m.

– Dziękuję za rozmowę.

Na rysunku: przysiadł Powszechny Bank Kredytowy w Łomży, powstanie przy ul. Złoty, naprzeciw Urzędu wódzkiego. Obecnie PBK w Łomży mieści się ul. Sadowej 12 (tel. 34



ezbyt presti
idny bank,
i chodzi
i, to musi
ci wszyscy
BK otworz
zczędnoscio

Niełatwo być "ludźmiem"

cytat z wiersza Zofii
lickiej pochodzi z nu-
7 „Sybiraka”, pisma
wanego w Białymstoku,
już ogólnopolskiego, sy-
anego przez Związek Sy-
ków. Pokonując liczne
ności, redakcja dała nam
sę nabycia publikacji rze-
j, wartościowej i wcale
adomowionej przez wątki
zujące na terror NKWD.
mik rozpoczyna mate-
poświęcony Rafałowi Ka-
vskiemu, patronowi Sy-
ków. Po nim następuje
artykułów z tekstami o
le łagrów Kołyma („A
do Europy, a nie do Europy,
niebawem nie!
rą zaczęliśmy
ie zorganiz
a według na
ch standard
inwestycja
o emocji w
a wykonawc
że dzisiaj
nwestor. B
a budowa
na jest w st
Mysle, że b
zy obiekt w
miejsku, któ
lat wykope
zemiesimy
a roku) do
w starej m
ankiem naj
elnym tego
p o w s z
uję za rozm
anku: przys
wszechnego
go w Łom
oetyckiej, dzięki czemu
przy ul. Z
eciwi Urzę
byberyskie. Zaraz po poe-
. Obecnie („Sybiraku” umieszczono
mży mieści
ej 12 (tel. 34
pielgrzymki do Rzymu,
ch uroczystości w kraju
a granicami Polski. Tra-
nie już znalazły się w po-
ym numerze: „Rubryka
ęci” i „Skrzynka poszu-
n”, a nie mogło zabrak-
ównież listów.
obrze jest mieć w domo-
biblioteczne numery „Sy-
ca”, dostępne dla chęt-
w większości księgarń,
w Diecezjalnej w Łomży.
camy z przekonaniem.

(A.D.)



LEKARZ DOMOWY

Od dawna stosujemy z mężem
we współżyciu metodę termiczną,
gdyż jesteśmy osobami wierzą-
cymi i dlatego pozostajemy jej
wierni. Zauważyłam jednak, że
ja jestem tak skonstruowana, że
mogę przeżywać orgazm tylko
w okresie płodnym. Kiedy in-
dziej odczuwam obojętność, a
nawet niechęć. Kilka razy zwraca-
łam się do poradni, ale za-
wsze usłyszałam, że seks nie
jest najważniejszy, albo, że po
pewnym czasie, będzie lepiej, bo
mój organizm dostosuje się do
rytmu współżycia. Nic się jednak
nie zmieniło, a moje współży-
cie jest coraz bardziej stresu-
jące. Nie chciałabym zmieniać
metody. Mąż choć jest bardzo
zrezygnowany, szanuje moją po-
stawę. Czy mogę liczyć na jakąś
pomoc?

Jolanta

Przy oenie metod sterowa-
nia płodnością należy brać pod
uwagę cztery kryteria: łatwość w

stosowaniu, aby nie było zbyt
wyszukane i kłopotliwe, skutecz-
ność, bezpieczeństwo, a także
wpływ na więź seksualną partne-
rów. W omówionym przypadku
stosowana metoda termiczna ma
niekorzystny wpływ na tę więź,
obniża ją, a nie pogłębia. Choć
partnerzy godzą się na stoso-
wanie tylko tej metody, towa-
rzyszy im rezygnacja i stres.
Nie można jednak tego faktu
uogólniać, że tak jest zawsze.
Zdarza się bowiem, iż są bar-
dzo udane związki, mające dobrą
więź seksualną przy stosowaniu
właśnie metody termicznej, czy
nawet stosunku przerywanego.
Istnieją przecież bardzo różni-
cowane typy postaw partnerów i
odczuć.

Autorka listu oczekuje po-
mocy, której nie można jej
odmówić. Może dobrym rozwią-
zaniem byłoby zastosowanie me-
tod mechanicznych typu prezer-
watywa lub kapturek w okresie
płodnym, albo też praktyki Ca-

rezza, w której mężczyzna nie ma
wytrysku.

W przypadku związków z
przeciętnym poziomem tempe-
ramentu i kobiet mających wy-
soki poziom libido w różnych
okresach cyklu lub w okresach
niepłodnych metody biologiczne
(termiczna, kalendarzyk, Billing-
sów) wywierają bardzo dobry
wpływ na więź seksualną. Na-
tomiaś w przypadku związków
partnerów z dużym temperamen-
tem, ceniącym częste kontakty i
kobiet mających wysoki poziom
libido w okresie owulacji, nie
są przydatne i nie umożliwiają
regularnego ułożenia współżycia.

Prezerwatywa w wielu zwią-
kach niestwarza problemów, ale
w innych utrudnia przeżywanie
zjednoczenia. Tabletki często ob-
niżają poziom libido, spirala daje
wzrost pobudliwości seksualnej.
Nie ma zatem optymalnej me-
tody sterowania płodnością ze
względu na więź seksualną. Ist-
nieje duże zróżnicowanie odczuć
i wpływów danej metody na or-
ganizm i psychikę. Jednakże dla
większości kobiet sama świadom-
ność pewności uniknięcia ciąży
sprzyja wzrostowi zainteresowa-
nia życiem seksualnym.



NIE MIŁOŚCI, A PRACY

Gizelo, zamiast ogłosze-
nia matrymonialnego, pro-
szę o ogłoszenie, że szukam
pracy.

Bez pracy jest mi bardzo
źle. Ciągłe rosną moje długi,
opłaty są nie uregulowane
(energia, czynsze). I ten cią-
gły brak na chleb, a prze-
cież są też i inne potrzeby.
Jestem niespokojna o dzień
następny, co robić dalej? Już
sprzedałam swoje drobiazgi
z biżuterii, ale ciągle mam
braki.

Mieszkamy u mojej mamy,
mam dwóch synów, których
sama chowam.

Praktycznie żyjemy z renty
mamy i alimentów. Jest mi
przykro i czuję się upoko-
rzona, że ona nas chowa,
jakby nie wystarczyło, że zaj-
mujemy jej mieszkanie. Prze-
cież to ja powinnam być dla
niej podporą finansową.

Jestem u kresu wytrzyma-
łości.

Bardzo proszę o zatrudnie-
nie, a ja ze swojej strony
zrekompensuję się dobrą i
uczciwą pracą.

Stała czytelniczka

Dotąd żaden list zamie-
szczony w tej rubryce, a woła-
jący o pomoc, nie został bez
echa. Sądzę, że i tym razem
będzie podobnie i znajdzie się
jakieś płatne zajęcie dla matki
dwóch synów.

Wszystkim, którzy odezwali
się na prośbę „Wiernej czytel-
niczki z dziećmi” i zaoferowali
meble, odzież, pralkę, a zwa-
szcza paniom Marcie Kosow-

skiej oraz Grażynie Potockiej
z Łomży, serdecznie dziękuję.

Gizela

OFERTY

Rozwiedziony lat 35
(180/78), pozna miłą Panią do
lat 30 w celu nawiązania przy-
jacielskiej korespondencji.

Jeżeli jesteś tak samotna,
jak ja, to napisz do mnie.
Bardzo czekam na Twój list.

Leszek

Oferty zamieszczamy bez-
płatnie. Prosimy tylko do-
łączyć znaczek pocztowy za
1500 zł.

Prosto
od
Laurenta



Na wakacje proponuję fryzurę „KALIFORNIA -
PLAŻA”. Wersja „Plaża”, to włosy krótkie, sfalowane
lekką trwałą na grubych plastikowych wałkach, tak by po
umyciu i wmasowaniu żelu, można było suszyć na wolnym
powietrzu.

Z krajowych szamponów polecam szampon firmy Inter
Fragrances „Happy Hair” i żel do włosów tej samej firmy
„Styling Gel”.

Modne kolory włosów w sezonie letnim, to jasny złoty
orzech i kolor „Whisky”.

KONTAKTY

Prawa miejskie Kolno otrzymało od księcia Janusza I w 1425 r. Na obecne miejsce przeniesione zostało w połowie XV w. przez księcia Bolesława IV. Początkowo było miastem książęcym, następnie królewskim, a od połowy XVI wieku powiatowym.

W dziejach miasta odnotowano liczne wloty i upadki; nie ominęły go nade wszystko częste pożary. Niemalże doszczętnie wypalone zostało w czasie wojny pruskiej w 1519 r. Całkowicie zniszczono wówczas zamek myśliwski książąt mazowieckich nad Łabną. Walki z Prusakami o Kolno trwały również podczas powstania kościuszkowskiego (od 7 do 10 lipca i 17 października 1794 r.). Palone było jeszcze kilkakrotnie (między innymi 27 lutego 1831 r., w czasie powstania listopadowego oraz 20 lutego 1915 r., w czasie walk niemiecko-rosyjskich).

Pod względem urbanistycznym Kolno nie wyróżnia się od innych miasteczek Mazowsza. Jego centrum stanowi prostokątny rynek, przylegający do głównej przelotowej drogi z Łomży do granicy pruskiej. Za rynkiem następuje skrzyżowanie dróg z trasą przelotową: do Szczuczyna (w kierunku wschodnim) i Myszyńca (zachodnim).

W końcu minionego stulecia rozwinęło się tu rzemiosło i drobny przemysł rolno-spożywczy. W 1860 r. w Kolnie było 307 domów (3 715 mieszkańców, w tym 2 320 pochodzenia żydowskiego).

Po odzyskaniu niepodległości, a ściślej w sierpniu 1919 r., w Kolnie działały: Ochrona Rady Opiekuńczej, biblioteka parafialna, Komitet Opieki nad Dziećmi, szpital zakaźny (epidemia tyfusu jeszcze nie wygasła), Komitet Sanitarny, łaźnia, kasa pożyczkowa, księgarnia i straż ogniowa.

W 1931 r. miasto zajmuje 2 km kw. obszaru i liczy 5 151 mieszkańców. Ma nadal charakter rolniczo-handlowy.

Rozwój Kolna jest bardzo powolny i ze słabymi widokami na przyszłość, co w głównej mierze przypisać należy brakowi komunikacji kolejowej. Mieszkańcy z nadzieją powitali uruchomienie w 1925 r. połączenie samochodowe z Warszawą, a w 1926 r. z Łomżą (przez firmę Władysława Heretyka i Szmula Burakiewicza z Kolna).

Dużym powodzeniem cieszyły się tu zawsze jarmarki ze względu na szczególne ożywienie handlu końmi z zagra-

nicą. Komora celna w Wincencie przepuszczała znacznie więcej koni, niż leżąca przy kolei komora w Grajewie.

W samym Kolnie handlem końmi trudniło się ponad 200 osób.

Po 1919 r. miasto urządziło i zabrukowało targowicę, wybudowało cegielnię połową i siedmioklasową szkołę powszechną; przygotowuje się do przebudowy rzeźni miejskiej (co uzależnione jest od otrzymania pożyczki), uporządkowania kanału odpływowego oraz dalszego zabrukowywania ulic i układania chodników.

Najwięcej zwolenników ma w Kolnie ruch ludowy. Na Kongresie Zjednoczeniowym w Warszawie, w marcu 1931 r., PSL „Wyzwolenie”, PSL „Piast” oraz Stronnictwo Chłopskie powołały Stronnictwo Ludowe. Mieszkańcy Kolna z dumą przyjęli fakt powołania w skład Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego Stanisława Krupki oraz Macieja Borysa z kolneńskiego.

Od 1928 r. w budynku straży pożarnej działa kino-teatr „Nowości”, a utworzona w 1919 r. biblioteka posiada 1 200 tomów.

W Kolnie znajduje się klasycystyczny, trzynawowy, wzniesiony na planie krzyża kościół. Jego budowa, staraniem Stanisława Kisielnickiego, została zakończona w 1835 r. (w latach późniejszych dobudowano kaplicę). W kościele znajduje się XVIII-wieczny krucyfiks i relikwiarz cynowy oraz XIX w. prospekt organowy, monstrancja, kielich, ornaty.

Ogólny budżet miasta na rok 1931 zamyka się kwotą 105 288 zł, w tym na szkolnictwo 10 729 zł, opiekę społeczną 5 767 zł, bruki i chodniki 3 000 zł.

W skład Rady Miejskiej wchodzi: Berek Bursztyn, Władysław Góralczyk, Tomasz Pomichowski, Franciszek Raniak, Franciszek Stachelski, Kiwa Sokolower, Jusz Urwicz, Pinches Chawrzyński, Moszk Kredensztejn, Jakób Nicewicz, Anzelm Waszkiewicz i Władysław Sokolowski.

Burmistrzem miasta jest Władysław Feliks Maliszewski (por. rezerwy, który po wyjściu z wojska w 1929 r. mianowany został komisarzem rządowym w Kolnie, a po trzech miesiącach wybrany burmistrzem). Sekretarzem magistratu od grudnia 1921 r. jest Hieronim Potyrało.

oprac.
WITOLD WINCENIAK





KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 44-letniego Edwarda G. z Piatnicy i 27-letniego Dariusza P. z Pruszkowa, recydywistów podejrzanych o kradzież z włamaniem do restauracji „Nadnarwianka” w Piatnicy. Aresztował tymczasowo także 39-letniego Jana J. z Kumelska (gm. Kolno) podejrzanego o podpalenie stodoły Stanisława D. Zastosował dozór policji wobec 44-letniego Stanisława T., łomżyniaka, podejrzanego o fizyczne i moralne znęcanie się nad swoją matką oraz ograbienie jej z garderoby i pieniędzy.

NAPADY

• W Łomży na 16-letnich Piotra G. i Huberta R. napadło trzech młodych mężczyzn. Pierwszemu zabrali skórzany pas wartości 100 tys. zł, a drugiemu 2 tys. zł. Sprawcami napadu okazali się: 20-letni Jacek P. i 20-letni Wojciech T. z Łomży oraz 19-letni Sylwester K. z Bielska Podlaskiego, uczeń Technikum Weterynaryjnego w Łomży.

• Do domu samotnie mieszkającej 85-letniej Kazimierzy Z. z Łomży wtargnęło dwóch mężczyzn w wieku 17-20 lat. Przewróciwszy staruszkę na podłogę, skrepowali ręce i nogi, na głowę zarzucili narzutę i koc, po czym dusząc zażądali wydania pieniędzy. Zniknęli z 200 dolarami i 9 mln zł.

WYPADKI DROGOWE

• Na drodze Łomża-Grajewo, w pobliżu wsi Stawiane (gm. Grabowo), kierujący fiatem 126 p Bogdan P. z Elku zjechał nagle na lewy pas ruchu i zderzył się z nadjeżdżającym z przeciwnego kierunku peugeotem kierowanym przez Wiesława G. z Elku. Na miejscu zginęli kierowca fiata i jego pasażerka, Bożena K.; druga 12-letnia Aneta K., doznała złamania nogi.

• Na drodze Grajewo – Rajgród, w pobliżu wsi Miecze (gm. Rajgród), kierujący fiatem 126 p Jan K. z Kozłówek (gm. Rajgród) także zjechał nagle na lewy pas ruchu, zderzając się z nadjeżdżającym z przeciwnego kierunku ładą kierowaną przez Piotra M. z Grajewa. Na miejscu ponieśli śmierć kierowcy samochodów i pasażer lady, Antoni S. z Kroszewa (gm. Bargłów, woj. suwalskie). Trzech pozostałych pasażerów lady, Jana M., Emila S. i Jana H., z obrażeniami ciała przewieziono do szpitala.

POŻARY

• W Szczepankowie (gm. Miastkowo) spłonęło 7 stodół wraz z maszynami rolniczymi: Ryszarda P., Jana Z., Kazimierza Ś., Jarosława K., Marka P., Zbigniewa K. i Jadwigi K. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie zaproszenie ognia przez dzieci w stodole Zbigniewa K. Straty ogółem około 1 mld zł.

• W Szlasach Lipnie (gm. Rutki) stanęła w ogniu stodoła-obora Stanisławy K. Spłonął dach budynku oraz częściowo znajdujące się w nim maszyny rolnicze. Pożar powstał od silnika elektrycznego podłączonego do dmuchawy używanej do przerzucania siana. Straty około 350 mln zł.

• W Brzókach Starych (gm. Wysokie Mazowieckie) w zabudowaniach Adama B. spaliła się więźba dachowa stodoły wraz ze składowanym sianem. Straty około 300 mln zł. Przyczyny pożaru nie ustalono.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• Z Urzędu Gminy w Wiźnie wraz z włamywaczem przepadło 248 druków dowodów rejestracyjnych, metalowa kasetka z kwitariuszem opłat oraz około 2,5 mln zł.

• W Wysokim Mazowieckim trzech nieletnich, wykorzystując nieuwagę właściciela stoiska w sklepie GS-u, Sylwestra D., ukradło z półki zapalniczki i zabawki ogólnej wartości około 300 tys. zł. Policji udało się zatrzymać uciekinierów, którymi okazali się: 16-letni Mariusz S., 13-letni Adam Sz. i 15-letni Zbigniew F. z Zambrowa, który przyznał się także do kradzieży 15 mln zł w sklepie ogrodniczo-przemysłowym w Wysokim Mazowieckim.

• Na łomżyńskim „Manhattanie” z torebki Marii S., łomżynianki, zniknęła portmonetka z 290 tys. zł i dokumenty.

• W Kuligach (gm. Rajgród) z garażu Stanisława K. przepadła pilarka spalinowa, wiertarka i szlifierka elektryczna, 3 kanistry z etyliną oraz łańcuch do piły spalinowej.

• W Grochach-Pogorzalach (gm. Zambrow) z pastwiska zniknęły dwie krowy wartości około 14 mln zł na szkodę Wiesława S.

• Z piwnicy Jana C. z Kolna włamywacz ulotnił się z motorem, 3 wędkami teleskopowymi i kaskiem.

• W Łomży patrol policji zatrzymał na gorącym uczynku włamania do sklepu PSS-u Józefa M., łomżyniaka, przebywającego na przepustce z zakładu karnego.

INNE

• Kolneńska policja ustaliła i zatrzymała sprawców napadu rabunkowego na Adriana J., którego dotkliwie pobili, okradając z 350 tys. zł i złotej obrączki. Okazali się nimi: 20-letni Jacek R. i 23-letni Marek R. z Kolna. Wobec Jacka R. prokurator zastosował dozór policji.

• W Łomży podczas kąpieli w Narwi utonął Mariusz Dz., uczeń VI klasy. Zwłoki chłopca wyłowiono po dobie.

• Przy drodze prowadzącej na kolonie wsi Czerwone (gm. Kolno) znaleziono zwłoki 54-letniego Józefa J., miejscowego. Przyczyny zgonu nie ustalono.

• Stanisław Z. ze wsi Glinki (gm. Radziłów) powiadomił policję o pobiciu go przez Kazimierza Ch. z tej samej wsi.



PIŁKA NOŻNA

Na zakończenie rozgrywek trzeciej ligi sezonu 1991/92 Olimpia Zambrow Mławie z Mławianką 4:1, a ŁKS zremisował w Łomży z Orłętami Reszel 1:1. O drużyny zapewniły sobie kolejny sezon w trzeciej lidze. Tabela końcowa:

1. Hutnik Warszawa	54:6	68:18
2. Polkolor Piaseczno	47:13	69:22
3. Bug Wyszków	45:15	53:21
4. Jeziorak Iława	39:21	46:28
5. Wigry Suwałki	32:28	47:31
6. Orłęta Reszel	31:29	50:43
7. Olimpia Zambrow	31:29	47:42
8. Narew Ostrołęka	31:29	30:43
9. Ursus Warszawa	30:30	34:33
10. MZKS Wasilków	28:32	41:35
11. ŁKS Łomża	28:32	27:31
12. Legia II Warszawa	24:36	35:42
13. Gwardia Szczecino	23:37	30:31
14. Mamry Giżycko	19:41	26:62
15. Mławianka Mława	9:51	20:69
16. Sokół Ostroda	9:51	29:101

Do drugiej ligi awansuje Hutnik. Spadają do klas okręgowych: Gwardia, Mławianka i Sokół.

Trudno będzie Warmii Grajewo dołączyć do Olimpii i ŁKS-u w trzeciej lidze. Pierwszy mecz barażowy z Warmią Olsztyn w Grajewie zakończył się remisem 1:1. Rewanż w Olsztynie.

Nie udało się juniorom ŁKS-u wejść do makroregionalnych rozgrywek grupie wiekowej. Decydujące spotkanie w grupie białostocko-łomżyńskiej przegrał z Hetmanem Białystok 0:2. Obecni na meczu rodzice łomżyńskich zawodników skierowali do Polskiego Związku Piłki Nożnej protest w związku z, ich zdaniem, skandalem sędziowaniem arbitrow z Łap.

Prawdopodobnie nie „Boniek”, a „Motor” poprowadzi drużynę seniorów ŁKS-u w następnym sezonie ligowym. „Boniek”, czyli Dariusz Kossakowski trenował piłkę w dymisji trenera Emila Glenia do końca rundy wiosennej, występując także na boisku „Motor”, czyli Mariusz Poltorzecki jest także wychowankiem ŁKS-u, ma uprawnienia trenerskie, a dotychczas prowadził drużynę juniorów.

ZAPASY

Udanie walczyli młodzi „klasy” Warmii Grajewo w rozegranym w Białymstoku Memoriale Antoniego i Jerzego Dąbrowskich. Zwycięstwą w swoich wagach cieszyli się: Marek Latarowski (do 47 kg) i Sławomir Obycki (do 65 kg). Drugie lokaty zajęli: Dariusz Jakubowski (do 51 kg) i Artur Kosicki (do 60 kg), a trzecią Maciejowski (do 34 kg). W klasyfikacji drużynowej Warmia była trzecia wśród 12 zespołów polskich i z Grodna.

PODSUMOWANIE

Podsumowane zostały wyniki sportowe szkół województwa. Wśród wiejskich najlepsze okazały się podstawówki z Turośli, Kupisk Nowych i Sypniewa. Z miast – SP 1 Kolno przed SP 4 Grajewo i SP 5 Zambrow. Najlepsze wyniki w sporcie dziewcząt to: Zespół Szkół Rolniczych w Marianowie, LO Jedwabne, LO Goniądz; chłopców – Zespół Szkół Zawodowych w Szczuczynie przed Marią i ZSOiZ z Grajewa. Najlepiej propagowały kulturę fizyczną SP 1 z Grajewa i Jedwabnego, a wśród działaczy wyróżnili się Antoni Kinduszeński z Kolna i Niedbała z Turośli.

Udany finisz

Efektownym, wysokim zwycięstwem zakończyła ligowe występy „Olimpia” z Zambrowa. Zdegradowanej „Mławianki” zambrowianie zaaplikowali w Mławie cztery gole, tracąc jednego. „Olimpia” zagrała jak przystało na doświadczonego ligowca, po wysunięciu się gospodarzom w pierwszych minutach meczu. Po tym okresie zatakowali zambrowscy piłkarze. JANUSZ CUDNOCH silnie strzelił z dystansu, odbitą przez bramkarza piłkę umieścił w siatce ZBIGNIEW STAŃCZYK. Piłkarz w 30 minucie wykonywał rzut wolny z około 25 metrów. Chytrze uderzenie piłki przeszło ponad murem obrońców skoskowała przed bramkarzem i wpadła do bramki. Trzeciego gola zdobył JANUSZ CUDNOCH po wymianie piłki na polu ze ZBIGNIEWEM STAŃCZYKIEM. Właśnie Stańczyk dokończył bramkowe dzieło dziesięć minut przed końcem gwizdkiem kontratak wyprowadził SŁAWOMIR DOBROWOLSKI wychodzącego na pozycję STAŃCZYKA podał mu piłkę, a ten plasował z 9 metrów po raz czwarty pokonał mławskiego bramkarza. Pewna wygrana w spotkaniu, w którym „Olimpia” kolejny raz wykazała największe atuty, umiarkowanego do ataku po jednym prostym podaniu, stwarzanie wielu sytuacji podbramkowych przez szybkich skrzydłowych. Udany występ na zakończenie sezonu, po którym zambrowski zespół uplasował się tuż za ścisłą czórką.

Występ ŁKS przeciwko „Orłętom” Reszel także można uznać za udany. Łomżanie przeprowadzili wiele akcji, które mogły zakończyć się zdobyciem gola. W połowie idealną wręcz pozycję po indywidualnej akcji zaprzepaścił WŁODZIMIER GAWRIŁOW, z kilku metrów strzelając w bramkarza. Chwilę potem MŁAWA WAWRZYŃIAK „obsłużony” sprytnym podaniem KRZYSZTOFA DĄBROWSKIEGO trafił w boczną siatkę. Później także SŁAWOMIR STANISŁAWSKI i ZBIGNIEW KOWALSKI. Tymczasem nadeszła feralna dla łomżan 36 minuta, kiedy to przeprowadzili swą pierwszą akcję zaczepną. Znajdujący się w narożniku pola napastnik „Orłąt” przerzucił piłkę nad skracającym kąt MARIUSZEM PARZYŚCIEM, umieszczając ją w łomżyńskiej bramce. Na trybunach zaczęto już powitać końcowy sukces. Jednak ŁKS w drugiej połowie nie zwinął tempa i konsekwentnie atakował. Efekt przyszedł w 64 minucie. ZBIGNIEW KOWALSKI dośrodkował karne do GAWRIŁOWA. Ten wykonał piwot myląc obrońcę i z pół obrotu w długi róg. W drużynie ŁKS po raz ostatni wystąpił KRZYSZTOF DĄBROWSKI, popularny „Kielek”. Ośmioletnią grę w łomżyńskich barwach zakończył trzecim, dobrym występem. Był główną postacią meczu. Ile go trzeba cenić, dowiemy się jesienią.

Zarządu Mias
nia 4 czerwa
w sprawie
podlewania c
itkowych, prz
nych terenów
wodą z miej
wodociąg
z podstawia
d 4 i art. 41 us
wiązku z art.
awy z dnia 8
roku o same
lorialnym (Dz
zm. Dz. U. Nr
różniejszymi
wagi na brak
występujące
asia łomży, Z
uchwała co n

§ 1
Wprowadza
podlewania c
atkowych, prz
nych terenów
wodą z miej
wodociągowa
od 5.00 do

§ 2
rowadza się
kaz korzystani
nawadnia
zpośrednio p
do miejski
wodociągowa
deszczowa

§ 3
ni naruszania
? podlegają k
kreślonej art.
wykroc

§ 4
zgodzenie wch
z dniem pod
powiązuje do
dlega ogłosze
lokalnej oraz
zwyczajowa

§ 5
Wykonanie za
Owierza się P
sta w łomży.
Wydziału Go
Komunalne
Miejskiego w
Komendant
lejskiej oraz k
dnosiek orga
osposodarzac
sobami mies
Powysze Za
wierdzone zos
81/XXIV z dnia

PREZYDENT
nz. Henryk Ze

KONTAKT
edaguje zes
Władysław T
tale współp
Michałczyk-k
Materiałów
wydawca: „
kład: AUH
druk: SPPP
głoszenia p
za treść ogf

ZARZĄDZENIE ORZĄDKOWE Nr.....

Zarządu Miasta Łomży
dnia 4 czerwca 1992 roku
w sprawie zakazu
podlewania ogródków
alkowych, przydomowych i
innych terenów zielonych
wodą z miejskiej sieci
wodociągowej.
na podstawie art. 40 ust. 2
§ 4 i art. 41 ust. 2 i 3 w
związku z art. 7 ust. 1 pkt 3
awy z dnia 8 marca 1990
roku o samorządzie
lokalnym (Dz. U. Nr 16, poz.
zm. Dz. U. Nr 34, poz. 199, z
późniejszymi zmianami)
wagi na braki wody pitnej
występujące na terenie
Miasta Łomży, Zarząd Miasta
uchwala co następuje:

§ 1

Wprowadza się zakaz
podlewania ogródków
alkowych, przydomowych
innych terenów zielonych
wodą z miejskiej sieci
wodociągowej w godz.
od 5.00 do 23.00.

§ 2

Wprowadza się całonocowy
zakaz korzystania z urządzeń
nawadniających
pośrednio podłączonych
do miejskiej sieci
wodociągowej tj. węży,
deszczownic itp.

§ 3

ni naruszania przepisów § 1
podlegają karze grzywny
kreślonej art. 54 kodeksu
wykroczeń.

§ 4

zadanie wchodzi w życie
z dniem podpisania i
powołuje do odwołania.
dłoga ogłoszeniu w prasie
lokalnej oraz w sposób
zwyczajowo przyjęty.

§ 5

Wykonanie zarządzenia
Przewodniczący Prezydenta
Miasta Łomży, Naczelnikowi
Wydziału Gospodarki
Komunalnej Urzędu
Miejskiego w Łomży,
Komendantowi Straży
Miejskiej oraz kierownikom
sekcji organizacyjnych
gospodarujących wodą i
osobami mieszkaniowymi.
Powyższe Zarządzenie
zostało uchwalone
na sesji Rady Miejskiej w Łomży.

PREZYDENT MIASTA
Łomży, Henryk Zelechowski

PRYWATNY GABINET SPE-
CJALISTYCZNY Łomża, Nowo-
grodzka 1. Nerwice, choroby psy-
chosomatyczne, depresje okresu
przekwitania i inne zaburzenia
psychiczne. JOANNA DOBRO-
WOLSKA, specjalista chorób
psychicznych. Gabinet czynny:
środy. Rejestracja pacjentów.
Białystok, tel. 214-03; Łomża,
tel. 160-187.

K-984-o
USŁUGI PIELEGNIARSKIE,
zastrzyki, bańki. Łomża, tel. 43-
-89.

K-935-oo
ZAKŁAD CHŁODNICZY,
montaż, naprawa urządzeń
chłodniczych przemysłowych,
stacjonarnych i samochodowych.
Serwis gwarancyjny agregatów
produkcji „Tarnów”. Łomża, ul.
Obrońców Łomży 5, tel. 33-45.

K-993-o
Żaluzje – 105.000 – m kw.
„ŻALMAL” 21-00 Łomża.

K-936-o
MONTAŻ, KONSERWACJA
ANTEN – solidnie, najtaniej.
Łomża, 34-38, Bawełniana 17.
Ksepka.

K-946-oo
VIDEOFILMOWANIE – naj-
taniej. Łomża, Śniadeckiego 6/3.

K-481-o
VIDEOFILMOWANIE – Łom-
ża, ul. Bawełniana 26.

K-896-o
AUTOALARMY, alarmy, do-
mofony – IMPULS, Łomża, 160-
-121.

K-983-o
DZIAŁKI BUDOWLANE – ta-
nio sprzedam. Łomża, Nowo-
grodzka 147a.

K-929-oo
DO WYNAJĘCIA dom wolno
stojący na działkę hurtową
lub stancję w centrum Łomży.
Wiadomość: tel. 160-657, 168-
-370.

K-1042-oo
SPRZEDAM działkę z do-
mem. Zambrów, Mazowiecka 12.

K-
SPRZEDAM przedpłatę 126p.
Jedwabne, tel. 172-081.

K-1057
TANIO SPRZEDAM przy-
czepę campingową. Łomża, tel.
31-40.

K-1046
SPRZEDAM antenę sateli-
tarną teleskopową 1,5 m. Łomża,
tel. 168-232.

K-1047
SPRZEDAM Żuka, plandeka
(1984r.) po remoncie. Łomża,
tel. 62-06.

K-1051



ALARMY, domofony. Łomża,
Bawełniana 36, tel. 47-68.

K-1049-o
SPRZEDAM samochód Fiat
125p (1976r.). Stan dobry. Eu-
geniusz Niebrzydowski, Witynie,
gm. Jedwabne.

K-1052
ZESPÓŁ MUZYCZNY „OLD
SONG”, wesela, zabawy. Tanio,
solidnie. Łomża, tel. 176-335,
9.00-15.00. Kupimy Wartburga.

K-1053-o
SPRZEDAM: Nyse, przyczepę
campingową, Malucha, Żuka.
Łomża, Ks. Anny 4/70, tel. 20-82.

K-1060
SPRZEDAM pole (3,60 ha)
oraz działkę budowlaną. Kona-
rzyce 30.

K-1061
SPRZEDAM maszynę do pisa-
nia walizkową. Wiadomość: Bro-
nowo, tel. 95.

K-1063
SPRZEDAM działkę budow-
laną w Łomży. Zambrów, tel.
38-01.

K-1065
SPRZEDAM 125p lub zamie-
nię na Malucha. Wydierżawie
lokal. Wróblewski, Konarzyce.

K-1066
SPRZEDAM Ford Transit.
Łomża, tel. 24-80.

K-1067
SPRZEDAM Żuka blaszaka
lub zamienię na osobowy. Łomża,
tel. 169-480.

K-1068
ANTYKWARIAT „Stara War-
townia”. Łomża, Al. Legionów 50,
prowadzi skup i sprzedaż wszel-
kich przedmiotów o charakterze
zabytkowym lub artystycznym.

K-1069
SPRZEDAM 126p (1987 r.).
Łomża, Ks. Anny 4/54, po 19.00.

K-1071
MIESZKANIE M-4 do wyna-
jęcia. Łomża, tel. 45-75.

K-1072

VIDEOFILMOWANIE – Łom-
ża, tel. 169-844. Sprzedam ka-
merę Hitachi z dodatkowym wy-
posażeniem. Niska cena.

K-1070
SPRZEDAM pieski Ratlerki.
Łomża, Wesola 32, tel. 27-32.

K-1073
LOKAL do wynajęcia ta-
nio (hurtownia, handel, usługi).
Łomża, tel. 57-52

K-1074
NOWOCZESNE telewizory
kolorowe, pilot, kineskop japoń-
ski 3.750.000 zł. Łomża, Staffa
14, 10-18.

K-1075
PRZEDPŁATĘ Malucha
sprzedam. Łomża, tel. 29-57.

K-1076
SPRZEDAM dom z powodu
wyjazdu. Łomża, tel. 51-56.

K-1077
SPRZEDAM samochód oso-
bowy Chevrolet Spectrum.
Łomża, tel. 169-030, po 18.00.

K-1078
MERCEDES 3000 (1982r.)
po wypadku sprzedam. Łomża,
Nowa 7.

K-1079
DO WYNAJĘCIA 250 m kw.
powierzchni biurowej. Łomża,
tel. 50-61.

K-1081
„ARKADIA” – NIERUCHO-
MOŚCI. Łomża, Małachow-
skiego 3. 169-908.

K-1084-o
SPRZEDAM mieszkanie wła-
nościowe (2 pokoje). Łomża, ul.
St. Konwy 8/31, tel. 168-297, po
20.00.

K-1082
SPRZEDAM dom, pierwszy w
zabudowie szeregowej. Łomża,
tel. 160-018, po 16.00.

K-1083
SPRZEDAM komfortowy
dom. Łomża, tel. 41-58.

K-1085
DZIAŁKĘ, materiały: pustaki,
eternit, stal, drewno. Łomża, ul.
Poznańska 86.

K-1086
SPRZEDAM dom w budowie.
Łomża, tel. 168-448.

K-
SPRZEDAM pawilon han-
dlowy o pow. 200 m kw. Łomża,
tel. 168-448.

K-
SPRZEDAM dom w Łomży,
tel. 168-179, po 16.00.

K-1087
(Ogłoszenia drobne „Kontak-
tów” przez miesiąc znajdują się
w komputerowym banku „Infor-
macji Handlowo-Usługowej” tel.
957)

Wyrazy głębokiego współczucia
JOLANCIE I HENRYKOWI
PERKOWSKIM
z powodu śmierci

TEŚCIA I OJCA

składa personel Oddziału Ortopedyczno-Urazowego w Łomży.

K-1064

KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.
redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka,
i z pół obrotu
YSZTOF DĄBRO
h zakończył tra-
cenic, dowiem
JAN
za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

KONTAKTY



Słownik polityczny

KONTEMPLACJA – stan, w którym trudno odróżnić mędrca od kretyna. Ale jednemu i drugiemu stan ten zapewnia rozkosz.

KONTESTACJA – głośny protest przeciw cichym układom.

KONTO – najczystsze (najdokładniej wymiecione) miejsce w większości przedsiębiorstw.

KONTROLERZY – mniejszość seksualna, osiągająca orgazm na skutek wykrycia nieprawidłowości. Nieprawidłowością jest wszystko, co im się nie mieści w pale.

KONTROWERSJA – dawniej: różnica zdań. Dziś, na ogół, różnica poziomów dyskusji.

KONTYNUACJA – jedno ze współczesnych zaklęć. Pierwszy rząd Najjaśniejszej był rządem kontynuacji przełomu.

KONWENANS – najbardziej niewygodny sposób zaspokojenia potrzeb fizjologicznych.

KONWERSACJA – sztuka niewyrażania niczego za pomocą całej masy słów.

KOPALNIA – dawniej: miejsce, z którego wydobywano węgiel. Dziś: miejsce, z którego wydobywa się górników.

KOSZTORYS – zestawienie sum, których i tak nie da się uzyskać uczciwą drogą.

KOŚCIÓŁ – najpotężniejsza, skomercjalizowana partia polityczna. Dąży oczywiście do zapewnienia szczęścia narodowi. Podobnie jak pozostałe 263 drobniejsze partie.

KOTWICA – dawniej: symbol wolności. Dziś: po prostu stare żelastwo.

KOZAK – wschodni kowboj. Od zachodniego, czyli właściwego różni się tylko tym, że więcej pije.

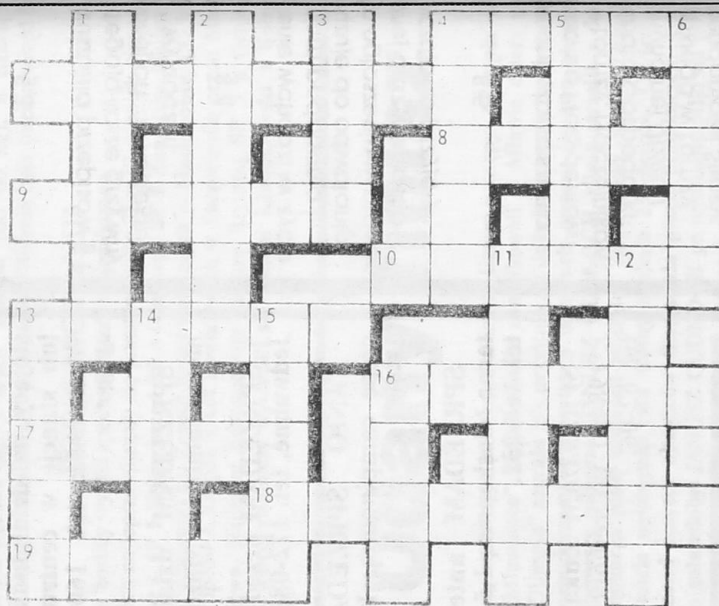
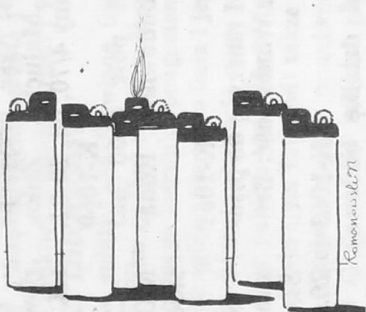
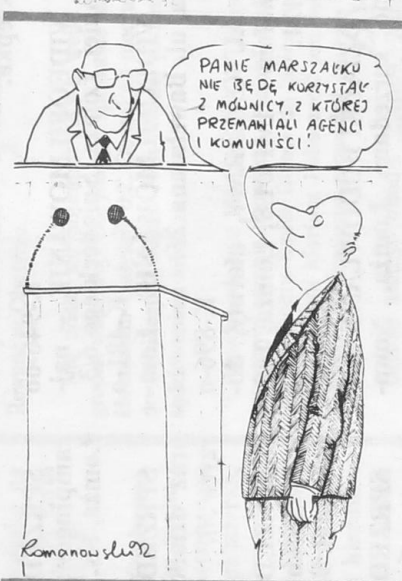
KPIARZ – facet potrafiący każdego nabić w butelkę. Każdego z osobna. Bo jeśli nabija wszystkich naraz, to już nie kpiarz ale były premier Olszewski.

KRACH – sytuacja, o powrocie której marzymy. Niestety, posunęliśmy się już znacznie dalej.

KRADZIEŻ – bezprawne zabranie komuś portfela czy roweru. Jeśli bezprawnie zabiera się bank czy fabrykę, mamy do czynienia nie z kradzieżą, ale z prywatyzacją.

KRAJOWIEC – niegdyś pogardliwa nazwa obywatela PRL. Krajowcy dzielili się na zwykłych, czyli roboi i inną hołotę oraz dewizowych, czyli tych, co mieli zielone.

KRAKÓW – miasto, w którym przebywał Lenin, na skutek czego powstała legenda o Smoku.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 4) wprawianie maszyny w ruch, 7) przepowiada przyszłość, 8) roślina wodna o lancetowatych liściach, 9) „holenderka” na dachu, 10) cechuje śmiałka, 13) kij sękaty, 16) „łysina” w lesie, 17) stopień wojskowy, 18) chleb, rogal, bułka, 19) sznurek na wędce.

PIONOWO: 1) świńska pociecha, 2) deszczowy kapuśniaczek, 3) między jesienią a wiosną, 4) nacja, 5) wąskie pasmo, kresa, 6) georgia, 11) podróżna torba, 12) europejska siedziba ONZ, 13) dozorca, 14) znany film A. Wajdy, 15) zimowa, może być barania, 16) jamnik, buldog. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się tygodnika na adres redakcji: 18-400 Łomża, al. Legionów 7.

NAGRODY:

zegarek
oraz książki

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 24

Poziomo: złotówka, Turku, przemysł, zguba, piekarz, przetak, tarok, węgierka, ramię, pastylka.

Pionowo: strzęp, arkusz, zupa, oczlik, ósmak, kasar, patrol, Aśrama, zakręt, rżesa, Egipt, tara.

Nagrody wylosowali: **ŁUKASZ STARCZAK** z Zambrowa – zegarek oraz książki: **WIKTOR AUGUSTYNIAK** z Łomży, **TADEUSZ CZARNOWSKI** z Wysokiego Mazowieckiego, **MARIA DRABO** z Grajewa, **LUCJAN FALA** z Elku, **TERESA JANKOWSKA** z Zambrowa, **MARCIN JANOWSKI** z Kolna, **BARBARA JANUSZCZAK** z Grajewa, **CZESŁAW MALEC** z Zambrowa, **AGNIESZKA PYĆKO** z Moniek i **WERONIKA WITKA** z Białegostoku.

Gratulujemy. Po odbiór nagrody rzeczowej zapraszamy do redakcji, książki wysyłamy pocztą.

